Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 20 października 1936 r. | Nr. 295

Belgia idzie śladem Polski

Nie przepuści obcych wojsk przez swe terytorium

PARYŻ (PAT) Między Paryżem, Londynem a Brukselą toczy się dalej wymiana zdań na temat nowej polityki belgijskiej.

Wyjaśnienia udzielone przez belgijskiego ministra Spraw Zagr. p. Spaaka ambasadorowi francuskiemu w Brukseli p. Laroche, iż Belgia nie zamierza przez swą decyzję narażać żywotnych interesów Francji, uspokoiły w części opinię francuską, jednakże poważny odłam prasy francuskiej nadal uważa, iż uspakajające zapewnienia zarówno ze strony rządu belgijskiego, jak i prasy są w pewnej części ratowaniem pozorów i łagodzeniem tylko silnego wrażenia, jakie wystąpienie króla Leopolda wywarło we Francji.

Z wyjaśnień zarówno min. Spaaka, jak i ambasadora belgijskiego w Paryżu hr. Kerhoye de Deterghem wynika, iż **Belgia zamierza utrzymać w mocy do czasu podpisania nowego paktu lokarneńskiego wszystkie poprzednie zobowiązania, a także wypełniać zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów.**

W Paryżu przyjęto z zadowoleniem do wiadomości ten fakt, iż dotychczasowe zobowiązania Belgii w stosunku do Francji, wynikające z ostatnio podpisanego układu francusko - angielsko - belgijskiego z marca 1936 r., gwarantujące granice Francji w razie ewentualnej napaści ze strony Niemiec, pozostają nadal w mocy do czasu wejścia w życie nowego paktu lokarneńskiego.

Mniejsze natomiast zadowolenie wywołała zapowiedź, iż Belgia zamierza wnieść poprawkę do art. 16 paktu Ligi Narodów, który przyznaje prawo przejścia przez terytorium danego państwa wojskom państw obcych, działających przeciwko napastnikowi.

W Paryżu panuje przeświadczenie, iż Belgia na tym punkcie będzie nieugięta i za wszelką cenę zechce zachować całkowitą neutralność, nie dopuszczając ani możliwości przejścia przez swe terytorium obcych wojsk, ani też zakładania lotnisk.

Oznacza to, iż Belgia nie zechce udzielić na przyszłość np. w razie zatargu między Francją a Niemcami, w którym Francja odgrywać będzie rolę państwa, działającego w myśl paktu Ligi Narodów, czy też na mocy innego traktatu, wojskom francuskim prawa korzystania ze swobodnego przejścia przez terytorium Belgii.

Zagadnienie to, jak stwierdza „Oeuvre", stanie się zasadniczym punktem przyszłych rokowań między Francją i Belgią, jak również Anglią i Belgią.

„L'Intransigeant" podkreśla, iż **w tym wypadku stanowisko Belgii jest podobne do stanowiska Polski, która również oświadczyła wyraźnie, iż nie dopuści przez swoje terytorium żadnego przemarszu obcych wojsk z jakiegokolwiek bądź tytułu.**

Madryt otoczony łańcuchem fortów

Piąta kolumna zwolenników gen. Franco... za kratami

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Madrytu:

Fortyfikacje wzniesione na drogach do Madrytu otoczono drutem kolczastym. Milicja rządowa stawia skutecznie opór całymi dniami wszystkim atakom na frontach północno - zachodnim, zachodnim i południowo - zachodnim dokoła stolicy.

Dzięki przewadze lotnictwa i artylerii powstańcy zdołali się nieco posunąć naprzód na froncie zachodnim, ale na odcinku Toledo zostali zatrzymani wkrótce po zajęciu tego miasta i Bargas, które wojska rządowe atakują co dzień i od wielu dni powstańcy nie posunęli się tam ani o krok naprzód.

Duch wojsk rządowych polepszył się znacznie wskutek zatrzymania ofensywy powstańczej na odcinku Toledo.

W ostatnich czasach aresztowano w Madrycie wiele osób podejrzanych. Prasa pisze, że za kratkami więzień w stolicy gen. Franco ma całą piątą kolumnę swoich zwolenników.

Wśród powstańców w Oviedo szerzy sie epidemia tyfusu.

KADYKS (PAT. Radiowy komunikat powstańczy donosi: Miasto Oviedo zostało uwolnione. Kolumna posiłkowa, złożona z tercio i regulares wkroczyła do miasta o g. 17.30. Jest to drugie zwycięstwo takie, jak w Toledo.

LONDYN (PAT). Wedle krążących tutaj pogłosek, rząd sowiecki nosi się z zamiarem wysunięcia żądania natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozważania sytuacji hiszpańskiej.

Sowiety stoją na stanowisku, że zanim, wobec oczywistego bankructwa akcji nieinterwencji wycofaćby się miały z układu w tej sprawie, należy przedstawić całe zagadnienie Radzie Ligi Narodów.

SEWILLA (PAT). Komunikat radiowy donosi: Powstańcze eskadry lotnicze bombardowały wczoraj miasto Andujar, przy czym większa ilość bomb spadła na lotnisko.

Generał wojsk rządowych Ascencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu z powodu zupełnego rozluźnienia subordynacji u rządowych wojsk na froncie.

BERLIN (PAT). Według pogłosek nadeszłych z Hiszpanii, prezydent Azana nie nocuje w pałacu w Madrycie. Spędza rzekomo noc w Walencji dokąd co wieczór przewożony jest samolotem, a co rano również drogą powietrzną wraca do Madrytu.

Włosi wznowili operacje wojenne i ruszają w głąb Abisynii

ASMARA (PAT). Silne oddziały wojsk włoskich rozpoczęły marsz w kierunku jeziora Margerita, położonego w południowo - zachodniej Abisynii za łańcuchem gór o wysokości 3000 metrów.

Operacje wojsk włoskich są w pełnym toku.

RZYM (PAT). Dzienniki donoszą o pomyślnym posuwaniu się specjalnej dywizji włoskiej, maszerującej w kierunku jezior abisyńskich, położonych w prowincjach południowo - zachodnich krajów.

Oddziały wojskowe znajdują się już o 30 km. na zachód od Agere Mariam, skąd widać jezioro Małgorzaty oraz wyspę Langama.

Na pomoc zimową dla bezrobotnych

pracownicy uchwalili specjalny podatek

Komisja porozumiewawcza związków zawodowych pracowników umysłowych uchwaliła na zebraniu odbytym w dn. 16 b. m. udział wszystkich związków pracowników umysłowych w akcji pomocy zimowej bezrobotnym.

W najbliższym czasie wydana zostanie odezwa do wszystkich związków pracowniczych w sprawie ich współdziałania z odpowiednimi komórkami komitetów pomocy zimowej bezrobotnym.

Komisja uchwaliła również powszechną dla wszystkich pracowników umysłowych skalę opłat na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym. Skala ta przedstawia się następująco:

Przy poborach do 160 zł. 1/4 proc., od 160 do 350 zł. pół proc., od 350 do 600 zł. 1 proc., od 600 do 1200 zł. 1 i pół proc., od 1200 do 2.500 zł. 2 proc., i ponad 2.500 zł. 5 proc.

Pomoc finansowa oraz udział związków pracowniczych zrzeszających setki tysięcy pracowników umysłowych w pracach organizacyjnych komitetów posiada dla akcji pomocy bezrobotnym doniosłe znaczenie.

Potworni mordercy ze Stawów

zostali przez policję aresztowani

Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu rabunkowego i morderstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Stawach, pow. jędrzejowskiego, którzy rozpoznani zostali przez pozostającego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.

Policja ze względu na dobro prowadzonego śledztwa nie może obecnie ujawnić nazwisk aresztowanych.

Według otrzymanych danych są to młodzi wieśniacy z okolicy, nad którymi tłum po ich aresztowaniu usiłował dokonać samosądu, czemu jednak przeszkodziła policja.

Aresztowani w przeddzień morderstwa dwukrotnie bawili w sklepie Szmulewiczów w celu rozmienienia pieniędzy. Ohydnego morderstwa dokonali w obawie rozpoznania ich i wydania w ręce policji przez rodzinę Szmulewiczów, której przed dokonaniem na niej straszliwego mordu — według słów pozostałego przy życiu Jankiela — wręczyła im 3 razy na żądanie okup pieniężny.

Mimo, że dom Szmulewiczów znajdował się w środku wsi, nikt z okolicznych mieszkańców nie słyszał odgłosu strzałów i jęków rannych, które zagłuszył silny wiatr i szum drzew otaczających dom i zabudowania gospodarskie Szmulewiczów.

Francja powiększy gwardię lotną

PARYŻ (PAT). Wobec konieczności zapewnienia i utrzymania spokoju i porządku w kraju, rozważana jest w kołach miarodajnych kwestia podniesienia stanu liczebnego oddziałów t. zw. gwardii lotnej, która obecnie liczy 20.000 żołnierzy.

Sprawa ta była przedmiotem konferencji między ministrem Spr. Wewn. Salengro a ministrem Obrony Narodowej Daladier, któremu podlega gwardia lotna.

Zmasakrowani podczas powitania

KAIR (PAT). Nieprzeliczone tłumy witały owacyjnie premiera Nahas - Paszę na stacji Toukh w odległości 50 klm od Kairu.

Tłum gromadził się, nawet na torze linii kolejowej Aleksandria — Kair, wskutek tego ekspress najechał na stłoczoną na torze publiczność. Pod kołami pociągu 11 osób straciło życie, a 4 odniosły rany.

Schuschnigg nie chce być dyktatorem

Wielka mowa o przemianach politycznych w Austrii

WIEDEŃ. (PAT.). W sobotę wieczorem w gmachu parlamentu w ramach uroczystości propagandowych Frontu Ojczyźnianego kanclerz Schuschnigg w obecności licznie zebranych przywódców Frontu Ojczyźnianego wygłosił godzinne przemówienie, przerywane żywiołowymi oklaskami.

Na wstępie w dłuższych wywodach na podstawie historii ostatnich lat Austrii, omówił wady ustroju liberalnego, podkreślając zalety obecnego autorytatywnego ustroju Austrii.

Przy tej okazji podkreślił, że obecny ustrój austriacki nie ma nic wspólnego z dyktaturą.

Następnie omówił działalność i sukcesy obecnego rządu w dziedzinie polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej, uzasadniając decyzję rządu w sprawie utrzymania parytetu szylinga.

W dziedzinie polityki zagranicznej zatrzymał się kanclerz na znaczeniu zarówno wewnetrzno, jak i zewnętrzno - politycznym umowy z Niemcami z dn. 11 lipca, twierdząc, że zamyka ona smutny rozdział naprężonych stosunków austriacko - niemieckich, który należy już do przeszłości.

Następnie poruszył obszernie sprawę przekształcenia organizacji wojskowych, wyrażając podziękowanie Heimwehrze i ks. Starhembergowi.

Jednocześnie wspomniał, że Baar-Bahrenfels podał się do dymisji jako naczelny komendant milicji frontowej, która wchłonie wszystkie organizacje wojskowe oraz, że mianował naczelnym komendantem milicji gen. Hulbertha.

Zapowiedział dalej, że zaproponuje prezydentowi Miklasowi, aby wprowadził jako godło państwowe zagięty krzyż (Kruckenkreutz), który jest godłem Frontu Ojczyźnianego, podobnie jak pieśń Dollfusa stała się drugim hymnem państwowym.

Wiele miejsca poświęcił kanclerz omówieniu sprawy propagandy monarchistycznej w ramach Frontu Ojczyźnianego. Ostro wystąpił przeciwko tym, którzy szkalują i pomniejszają zasługi Habsburgów dla Austrii.

Podkreślił, że sprawa ustroju wewnętrznego Austrii jest wyłącznie wewnętrzną sprawą kraju, o której nikt za granicą, ani nawet rząd austriacki, a jedynie wola narodu.

W końcu wyraził podziękowanie Cernatto i wezwał wszystkich do jedności i wzajemnego zaufania, podkreślając, że zadaniem rządu jest realizacja programu Dollfussa.

Zakończył mowę oświadczeniem, że nie jest i nie będzie dyktatorem, natomiast jest i będzie szefem rządu Austrii niepodległej.

W kołach politycznych ustęp o „woli narodu, która zdecyduje w sprawie ustroju Austrii" komentowany jest jako zapowiedź plebiscytu w sprawie przyszłego ustroju państwowego Austrii.

Tłumaczenie snów

P. Waleria T. (Kraków). Na loterii może Pani grać dopiero w drugiej połowie 1937 roku. Będzie przykre zajście. Niedomaganie w rodzinie. Dostatek duży w przyszłości.

Nieszczęśliwa Zaza. Trapią Panią niepowodzenia jakieś w sprawach miłosnych. Nastąpi w tej dziedzinie poprawa. Otrzyma Pani pieniądze. Gość Panią odwiedzi.

Wierny Irasek 128. Sny jednej osoby winny być podpisane tym samym pseudonimem. Wyjdzie Pani za ukochanego w niedalekiej przyszłości. Jest on Pani wierny. W życiu będzie Pani dobrze.

Wodna Lilia 16. Pani narzeczony jest Pani wierny. Może czasem zdradza, ale kocha tylko Panią. Pan T. myśli często o Pani. Sen nocy piątkowej nie różni się od innych.

Wisła H. G. Postępowanie Pani względem dyrekcji w zupełności aprobuję. Może tylko reaguje Pani trochę zbyt ostro. Czy Pani nie daje narzeczonemu powodów do zazdrości? Byłoby dobrze, gdyby on do mnie napisał. Naturalnie powinienem wiedzieć, że to list Pani narzeczonego.

P. „Trębacz". Ślub odbędzie się prędko. Otrzyma Pan posadę. Nie zginie Pan śmiercią samobójczą.

Smutna Haline, Zielony gaik 21. Pozna Pani miłego szatyna. Olek myśli o Pani, ale nie kocha. Radość będzie. Szczęśliwa miłość. Listu „Zochy Szkarłat" nie otrzymałem.

Na małej wokandzie...

Miłość małżeńska

(A. E.) Pan Hilary Cyrus odwiedził przyjaciela swego, Bolesława Kozaka, który właśnie powrócił z wakacji.

— Co tak źle wyglądasz, Bolek? — spytał pan Hilary, zaniepokojony bladością przyjaciela.

Pan Bolesław zapłakał.

— Nieszczęście mnie spotkało.

— Co takiego, Boleczku?

— Małżonka mnie w podróży zginęła... Bez lasześmy jechali, zeszła z fury na chwilę — i jak kamień w wodę. O ja nieszczęśliwy!

— I zginęła w tem lesie?

— Zginęła żonka moja! — łkał pan Bolesław. — Zginęła!

— Uspokój się, chłopie — gładził pan Hilary przyjaciela po głowie.

— Beeel!

— Nie płacz, Bolek. No cóż, zdarzają się takie rzeczy, że członek familii ginie.

— Ale nie żona!..

— I żona się takżesamo czasem gubi.

— Ale nie własna!..

— Dajże spokój Bolek, jak pragnę wolności, żeby dorosły człowiek jak małe dziecię beczał.

— Ach! Ja tego nie przeżyję!..

— Przeżyjesz. Da Bóg, żonka się odnajdzie i sama do do mu wróci...

— Nie wróci! — szlochał biedny małżonek.

— Wróci, Bolek, wróci.

— Niemożliwa rzecz! Jakim sposobem wróci? — rozpaczał pan Bolesław. — Przecie już wróciła!

X

Powyższa rozmowa została podsłuchana przez mieszkającą w sąsiedztwie panią Zuzannę Komorowską.

Niewiasta owa nie omieszkała pochwalić się swym sukcesem przed panią Bolesławową, która naturalnie zmuszona była przykładnie męża ukarać.

Pan Bolesław zniósł cięgi w pokorze ducha. Ale dowiedziawszy się, k jest przyczyną jego cierpień, pobiegł do pani Komorowskiej i pobił ją dotkliwie za plotkowanie.

Sąd skazał pana Bolesława na 3 dni aresztu.

Eksmisja reżysera filmowego

Po wyroku uniewinniającym w Sądzie Grodzkim, właściciel domu odwołał się do wyższej instancji

Właściciel domu przy ul. Poznańskiej w Warszawie Wałchowicz wystąpił do sądu o eksmisję zajmującego w jego domu lokal reżysera filmowego Henryka Szaro - Szapiro.

Wałchowicz po zniesieniu ochrony lokatorów dla lokali większych, podwyższył reżyserowi komorne z 290 złotych miesięcznie do 500 złotych, czyli około 100 proc.

Henryk Szaro odmówił zapłaty podwyższonego komornego, a jednocześnie nie zgodził się na wyprowadzenie się. Wałchowicz zaskarżył Szaro do sądu o eksmisję.

Na rozprawie sądowej pełnomocnik filmowego reżysera dowodził, że zajmowany przez niego lokal jest dalej objęty ustawą o ochronie lokatorów, gdyż nie zawiera on 6 pokoi, jak twierdzi właściciel domu, lecz 5 pokoi i jeden służbowy.

Sąd grodzki przychylił się do tych argumentów i oddalił powództwo Wałchowicza. Właściciel domu zapowiedział skargę apelacyjną, tak, że sprawa o eksmisję reżysera, który nie chce płacić podwyższonego komornego znajdzie się ponownie w sądzie.

Szkodliwość ujemnej autosugestii

Jest wielu takich, którzy zazdroszcza bogatym powodzenia i puszczają pod ich adresem krytyczne uwagi:

— Ba, żebym ja miał te pieniądze, co X-ski, zupełnie inaczejbym się urządził...

— Patrzcie taki Y-ek rozbija się limuzynami, a człowiek wiecznie biedę klepie..

I tak zazdrośnie powtarzając w kółko, utwierdzają się w kiepskim samopoczuciu, sami nie wiedząc, ulegają potężnej sile autosugestii, pogrążają się w nastrój bezradności i pozbawiają wiary we własne siły.

Po pewnym czasie zaczynają dochodzić do przykrych wniosków, że są ludźmi „nieudanymi", wykolejeńcami, wyrzuconymi za nawias i zdanymi na łaskę i niełaskę innych.

Nic też dziwnego, że malkontentom powodzi się coraz gorzej i że prześladuje ich „pech", gdyż przepojeni wmówioną w siebie goryczą, emanują nazewnątrz fluidy zwątpienia. Ludzie z którymi mają do czynienia, odczuwają intuicyjnie to ich ujemne działanie, tracą zaufanie i zaczynają się odsuwać od malkontentów.

W przeciwieństwie możnaby przytoczyć tysiące przykładów na temat powodzenia ludzi z tak zwaną „dobrą miną" i jasnym spojrzeniem na świat.

Wiara w siebie, w lepszy los, w radośniejszą przyszłość są to potężne atuty w obcowaniu z ludźmi. Ludziom pogodnym wszystko się udaje.

— Szczęściarze! — mówi się o nich, nie zdając sobie sprawy, że głównym źródłem ich powodzenia jest dobre samopoczucie i pogodny uśmiech.

Jak osiągnąć te pożyteczne dane? — Dwojako. Przede wszystkim należy wystrzegać się za wszelką cenę ujemnej autosugestii, to jest wmawiania w siebie rzeczy złych, rozpamiętywania niepowodzeń, skarżenia się innym na swoją niedolę i bezradnego narzekania, wszystko to bowiem zapadając w psychikę kropla po kropli, drąży w niej z czasem t. zw. kompleks niższości.

Z drugiej strony należy zwiększyć swoje możliwości i udostępnić drogę szczęśliwym przypadkom. Należy pamiętać tu przede wszystkim o loterii, mającej ustawiczne poczucie zmiany na lepsze. Świadomość, że każda mięsiąc może przynieść w życiu szczęśliwą radykalną zmianę, daje lepsze samopoczucie, które poprawia się znacznie w miarę wygrywania. Ludzie, zagrożeni kompleksem niższości, powinni pamiętać o Loterii Państwowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpocznie się 23 b. m.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „W krainie czarnych ludzi i dzikich zwierząt" — pogadanka dla dzieci starszych, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Samowola" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Utwory Georges'a Bizet'a. 15.35 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne". 16.30 Utwory dwufortepianowe. 17.00 „Od Leszczyńskiego do Konarskiego" (odczyt). 17.15 Trio Salonowe Polskiego Radia. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu" — gawęda dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.35 Fryderyk Smetana: Kwartet smyczkowy e-moll. 20.05 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego" — wieczór literacki. 21.30 Muzyka lekka. 22.10 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Kupon porady prawnej

Wesoły kącik

Jedyny kawaler

Mieszkam w czteropiętrowej obszernej kamienicy, która napozór nie różni się niczym od innych warszawskich kamienic. Ale kto zbada dokładnie listę lokatorów, dojdzie do wniosku, że kamienica jest dość osobliwa.

Na 60 mieszkań 53 zajmują wdowy i stare panny, resztę zaś 6 małżeństw i ja, jeden jedyny kawaler.

Z moimi sąsiadkami nie miałem dotychczas żadnego kontaktu. Ale ostatnio stało się coś dziwnego. Każda z panien i wdów, zamieszkałych w kamienicy, przy spotkaniu ze mną na schodach lub na podwórzu, rzucała na mnie powłóczyste i tajemnicze spojrzenie.

Nie mogłem zrozumieć co to znaczy, aż pewnego razu jedna z sąsiadek, starsza już wdowa, pani Kundelska, zastąpiła mi na schodach drogę.

— To bardzo nieładnie — rzekła z anielskim uśmiechem na ustach — być tak nieśmiałym.

— O co chodzi? — zdziwiłem się.

— Czy nie mógł mi pan powiedzieć osobiście, zamiast podrzucać list?

— Jaki list?

— No ten, który mi pan wsunął przez szparę w drzwiach.

Wyjęła z torebki karteczkę papieru i podała mi ją. List brzmiał:

„Pani! Pragnę się zbliżyć do pani. W dzień nie mam odwagi. Ale, gdybym po północy, wracając do domu, spotkał panią na ulicy, podejdę napewno. Proszę mnie wtedy nie odpędzać. Moje zamiary są uczciwe. Sąsiad".

Zwróciłem karukę pani Kundelskiej.

— Pani jest w błędzie. Ja tego listu nie pisałem.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się. — Jaki pan wstydliwy. Wiem, że to pan się stale o mnie pyta.

Wściekły, zbiegłem na dół do mieszkania dozorcy.

— Panie Walenty! Co to ma znaczyć? Co za historje z tym listem?

Pan Walenty opuścił głowę z miną winowajcy.

— Panu to nie zaszkodzi. Chciałem trochę zarobić — westchnął.

— Nie rozumiem.

— Uważa pan, czasy ciężkie, pensja dozorcy mała. Tyle tylko, co człowiek za otwieranie bramy dostanie. A tu psiakrew u nas, same wdowy i stare panny. O dziesiątej wszystko w domu siedzi i po zamknięciu bramy nie wyjdzie nigdy. Więc musiałem to wszystko jakoś z miejsca ruszyć. Syn im liściki popisywał, 53 sztuki i pode drzwi wsuwał. Zaczęły zaraz do mnie latać i się o pana pytać. Powiadam każdej, że z pana facet przyzwoity, zamożny i często się o nią pyta. Mówię, że aż panu ruch się zrobił, żo aż miło. Dzień w dzień wszystkie przed północą walą na ulicę i na pana czekają. Niektóre nawet do rana... W trzy dni za otwieranie bramy 30 złotych zebrałem.

— I wszystkie 53 tylko na mnie czekają?

— Co robić? Pan jest u nas jedyny kawaler.

Napoleon Sadek

Francja traci sprzymierzeńca

Prasa włoska o mowie króla Leopolda

Prasa włoska w dalszym ciągu komentuje sytuację, wytworzoną przez mowę króla belgijskiego Leopolda.

„Tribuna" stwierdza, że stanowisko Belgii jest aktem nieufności w stosunku do zbiorowego bezpieczeństwa, gwarantowanego przez Ligę Narodów, oraz do grupy państw, które z Francją na czele związane były z Belgią specjalnymi traktatami gwarancyjnymi.

Nową politykę Belgii tłomaczyć należy z jednej strony okolicznością, że Niemcy nie są już państwem słabym i rozbrojonym, jakim były bezpośrednio po wojnie, z drugiej strony tym, że Francja nie jest już — jak dawniej — państwem zaspokojonym i pokojowym, ponieważ, związawszy się z ZSRR., musi iść śladem polityki sowieckiej, grożącej coraz bardziej całemu światu.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że Belgia musiała zdecydować się na oderwanie swego losu od losu Francji.

Dalej „Tribuna" podkreśla, że Belgia nie ufa również Lidze Narodów i nie chce, aby bezpieczeństwo jej było gwarantowane przez pakt Ligi. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, kończy „Tribuna", że mała Belgia, będąca z konieczności krajem pokojowym, woli dawny system neutralności od nowych form zbiorowego bezpieczeństwa ligowego.

Virginio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia", że *Francja dzięki mowie króla belgijskiego utraciła swego pierwszego sojusznika wojskowego, którego odejście stwarza lukę na bardzo ważnym i drażliwym odcinku bezpieczeństwa francuskiego.*

Zdaniem autora, jednym z ważniejszych motywów zmiany polityki bezgijskiej było zawarcie traktatu francusko - sowieckiego z dn. 2 maja 1935 r.

Traktat ten okazał się niebezpiecznym dla sojuszników Francji ze względu na swój mechanizm i tendencje polityczne, które go ożywiały.

Komunizm, zakorzeniony we Francji, coraz bardziej grozi wciągnięciem jej na wywrotową służbę sowiecką. Natomiast mechanizm paktu urzeczywistniać ma tę ewentualność drogą współpracy wojskowej, do której wezwane byłyby inne państwa, związane specjalnymi węzłami z Francją.

Stąd też zrodziły się wątpliwości i obawy Belgii w obliczu pogłębiającego się zatargu niemiecko - sowieckiego oraz bierności jaką okazała Francja, nie umiejąca przeciwstawić się prądom czerwonym.

Dawniej, konkluduje Gayda, Belgia musiałaby stawić czoło tylko przypuszczalnemu niebezpieczeństwu, grożącemu jej ze strony Niemiec. Dziś natomiast miałaby być obrócona frontem również do zagadnienia francuskiego, skomplikowanego przez sojusz rosyjski. Dawniej sojusz francusko-belgijski był tylko gwarancją dla interesów belgijskich, dziś natomiast stał się dla Begii niebezpieczeństwem.

Międz. konferencja prac. umysłowych

Polska zaproszona została do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie sytuacji pracowników umysłowych. Konferencja ta otwarta będzie w Genewie w dniu 18 listopada.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. niezwykle aktualna kwestja bezrobocia wśród pracowników umysłowych i ujemnych skutków ciągle postępującej naprzód mechanizacji pracy przez wprowadzenie maszyn wypierających człowieka.

O zabójstwo chłopca

Dnia 21-go b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się sprawa o zabójstwo 10-cioletniego chłopca.

Na ławie oskarżonych zasiadł dozorca domu z Pragi Władysław Boberski. Boberski oskarżony jest o zabójstwo chłopca Szulzytzera. Boberski pobił Szulzytzera, który w wyniku pobicia zmarł.

Boberski od 4-ech miesięcy przebywa w więzieniu.

Turek okradł Turka

Do urzędu prokuratorskiego wpłynęła skarga obywatela tureckiego Atla Atlasy przeciwko innemu Turkowi Husseyn Kehrys. Jak wynika ze skargi Atlasy, powierzył on współobywatelowi sprzedaż komisową dywanów w Łodzi. Kehrys wyjechał razem z towarem do Łodzi i więcej nie powrócił, nie wpłacając także pieniędzy.

Atlasy prosi o rozesłanie listów gończych za Kehrysem.

Odznaczenie 11 policjantów

Pan Prezes Rady Ministrów, Sławoj - Składkowski nadał 11 posterunkowym P.P. w województwach centralnych odznaczenia krzyżami zasługi za wyjątkową dzielność w czasie pełnienia obowiązków służbowych w walce z elementami przestępczymi.

SKŁADAJCIE OFIARY na pomoc zimową bezrobotnym

Podwójne życie pięknej Ilony

Po burzliwych przygodach zmarła jako żebraczka

Przed sądem w Reginie (Kanada) stanęło dwóch wychodźców węgierskich, oskarżonych o pojedynkowanie się na szable. W swych zeznaniach opowiedzieli o niezwykle romantycznych przyczynach swego sporu.

W roku 1908 piękna Ilona C. poślubiła oficera rezerwy Ferenca v. T. Cała złota młodzież Budapesztu wesoło bawiła się na ślubie pięknej Ilony, którą bardzo lubiła wskutek jej wesołego usposobienia. Tylko Gyula v. K. był smutny. Do ostatniej chwili łudził się nadzieją, że Ilona pozostanie jego żoną. Jego rozpacz była tak wielka, że przez 2 tygodnie nie pokazywał się w towarzystwie, co dla złotej młodzieży tych czasów było równoznaczne z pozbawieniem się życia.

W kilka tygodni po ślubie podczas ujeżdżania nieokiełznanego konia porucznik Ferenc v. T. postradał życie. Nastąpiło to tak szybko po ślubie, że porucznik nie zdążył uregulować swych długów. Pieniądze zaś, które mu na ten cel ofiarował jego wuj, odziedziczyła żona.

Tajemnicze zniknięcie

Zaraz po owdowieniu Ilona udała się zagranicę, gdzie udał się również jej adorator, Gyula v. K. Piękna Ilona dała mu jednak odkosza, ponieważ był dla niej za biedny. Pozostała tylko jego dobrą przyjaciółką.

Śmierć

Po kilku tygodniach Gyula v. K. wrócił do Budapesztu, po Ilonie zaś znikł wszelki ślad. To zaniepokoiło wierzycieli jej zmarłego męża. Zwrócili się do policji z żądaniem, by ją odszukano. Władze wszczęły poszukiwania i w końcu ustaliły, że zajmuje małą mansardę w biedniejszych dzielnicach Budapesztu. Pieniędzy jednak przy niej nie znaleziono. Oświadczyła, że podczas swej podróży przegrała wszystko w Monte Carlo. Władzom nie pozostawało nic innego jak uwierzyć tym słowom, choć w sferach towarzyskich szeptano sobie na ucho, że to tylko nowy kawał dowcipnej Ilony.

Finanse

Chociaż od tej chwili minęło kilka lat, rodzina porucznika v. T. nie mogła zapomnieć o spadku. Szwagrowie pięknej Ilony zwrócili się do prywatnego detektywa, który ustalił, że Ilona co kilka miesięcy znika z miasta i że w tym samym czasie wyjeżdża zagranicę Gyula v. K. Stąd wynikało, że Ilona musi ukrywać pieniądze gdzieś zagranicą.

Krewni zmarłego porucznika zakomunikowali o tym wierzycielom Ilony, którzy im przyrzekli, że w razie gdy odbiorą pieniądze, wręczą im pewną część odebranej sumy. Wierzyciele zwrócili się do wszystkich większych banków zagranicznych z prośbą, by nałożyły areszt na pieniądze Ilony, jeśli pani v. T. je przechowuje u nich. Dwa banki zastosowały się do życzenia wierzycieli. Pieniądze tam złożone Ilona zdobyła w dość szczególny sposób. Spadek pozostawiony przez męża nie przegrała w kasynie, ale złożyła w banku. Tych pieniędzy jednak nie ruszała, przechowywała je na czarną godzinę. A że musiała z czegoś żyć, żebrała na ulicach miasta. „Zarobionych" w ten sposób pieniędzy też nie wydawała w całości. Pewną część odkładała i na kilka tygodni wyjeżdżała zagranicę, gdzie grała rolę damy.

Żebraczka

Pieniądze z banków wystarczyły na pokrycie długów i na zaspokojenie roszczeń spadkowych krewnych porucznika v. T. Obecnie pani Ilona została prawdziwą żebraczką, ponieważ w międzyczasie zmarli jej krewni, nic jej nie pozostawiając w spadku. Piękna i wytworna niegdyś kobieta stacza się coraz niżej aż wreszcie zmarła w skrajnej nędzy.

To wszystko opowiedział przed sądem Gyula v. K., który był oskarżony o sprowokowanie pojedynku.

Przed sądem

— Tu w Kanadzie poznałem— zakończył oskarżony — siostrzeńca mej przyjaciółki, Ferenca v. T. Obaj nie jesteśmy dziś bogaczami, ale posiadamy poczucie honoru. Zarzucam rodzinie v. T., że wskutek szpiegowania i zdradzenia Ilony, ta zmarła naskutek wycieńczenia w młodym wieku. Gdy spotkałem młodego v. T. odżyły we mnie wspomnienia z dawnych lat i sprowokowałem pojedynek. Nie czuję do niego żalu za to, że mnie ciężko zranił, ale wyłącznie za to, że należy do tamtej rodziny.

Zalewając się łzami, zajął oskarżony swe miejsce. Sędzia był tak wzruszony tą opowieścią, że uniewinnił obu pojedynkujących się. Stwierdził, że v. K., który wyzwał na pojedynek młodzieńca, jest już surowo ukarany, ponieważ odniósł ciężkie obrażenia. Jego przeciwnik zaś nie może być karany za zranienie go, gdyż został sprowokowany do podjęcia walki.

Narada adwokatów

Wśród adwokatów żydów wielkie poruszenie wywołał przebieg rozprawy o obrazę Narodu Polskiego studentki Asterblumowej.

Jak wiadomo, na rozprawie tej oskarżyciel publiczny zakwestionował prawo oskarżonej podania swojej narodowości jako polskiej, a również przewodniczący uznał to za niewłaściwe.

Grupa adwokatów - żydowskich podejmuje w związku z tym incydentem akcję, która ma się wyrazić przede wszystkim w piśmie do p. Ministra Sprawiedliwości.

Adwokatom tym chodzi w danym wypadku o zasadnicze wyjaśnienie kwestii.

Regulacja ruchu z... powietrza

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej auto nie jest przedmiotem zbytku. Nawet człowiek mniej niż średnio zamożny może sobie pozwolić na kupno samochodu, w którym w niedziele i święta wyjeżdża za miasto.

Każdego dnia świątecznego drogi, prowadzące do najbardziej uczęszczanych miejscowości podmiejskich są zupełnie zablokowane, ponieważ szosy amerykańskie nie są przystosowane do tak olbrzymiego ruchu kołowego. Władze różnych stanów poważnie się zastanawiają nad uregulowaniem tej palącej sprawy i czynią różne próby w tym kierunku. Na szczególny pomysł wpadł ostatnio zarząd miasta Chicago, który postanowił regulować ruch kołowy na szosach z powietrza.

Każdego pogodnego dnia świątecznego krążą od wczesnego rana do późnego wieczora nad okolicą samoloty. W samolotach siedzi po dwóch policjantów, którzy obserwują ruch na szosach i przez radio udzielają porad. Gdy naprzykład przez jedną z dróg trudno przedostać się wskutek nadmiernego ruchu kołowego lub naskutek jakiegoś wypadku, polecają skręcić w boczną drogę, która prowadzi do danej miejscowości. Podczas nieszczęśliwego wypadku policjanci wzywają pomocy.

Swe spostrzeżenia podają oni pewnej radiostacji, która je przekazuje publiczności na stacji krótkofalowej. Ponieważ wielu automobilistów posiada już w swych wozach radioodbiorniki, wycieczkowicze mogą w każdej chwili korzystać z rad, udzielanych im przez policjantów z powietrza.

Ta inowacja cieszy się wielkim powodzeniem i w znacznej mierze przyczynia się do usprawnienia ruchu kołowego na szosach. Obecnie inne wielkie miasta amerykańskie zamierzają pójść w ślad Chicago.

JAN DULIŃSKI



Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Agent niemieckiego wywiadu. porucznik von Killinger, zdobył w Genewie bardzo ważne dokumenty wojskowe, które miały zadecydować o wyniku wojny. Następnego dnia porucznik zamierzał wrócić do Berlina.

Tymczasem tegoż wieczora w hotelu „Adlon" rozległ się strzał, a w chwilę po tym ktoś gwałtownie zaczął dobijać się do pokoju von Killingera. Porucznik otworzył drzwi i w tym momencie do pokoju wpadła młoda, urocza dziewczyna z rewolwerem w ręku.

Opowiedziała, że zwabiono ją do hotelu, rzekomo w celu zaangażowania do filmu, i gdy się przekonała o niecnych zamiarach „przedsiębiorcy" zmuszona była w obronie własnej strzelić do napastnika, a teraz prosi o ukrycie jej przed policją. Porucznik zadośćuczynił prośbie dziewczyny.

Gdy von Killinger spał już mocno, dziewczyna ześlizgnęła się ostrożnie z posłania, zabrała mu dokumenty, ukryte w podwójnym dnie walizki, którą rozcięła, i wymknęła się oknem po sznurze skręconym z bielizny.

Tymczasem porucznik po przebudzeniu stwierdził z przerażeniem brak papierów, lecz nie mógł alarmować policji, gdyż wyszłaby na jaw jego szpiegowska działalność. Toteż zapewnił służbę hotelową, że nic mu nie zginęło.

Dziwne zachowanie się porucznika wzbudziło podejrzenie dyrekcji hotelu, która wezwała policję. W chwili, gdy jeden z wywiadowców policji znalazł rozciętą walizkę, von Killinger wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Szef niemieckiego wywiadu, pułkownik Nikolai, dowiedział się z gazet o porażce von Killingera. Pułkownik wraz ze swym sekretarzem Heidenau uradzili, że bezwzględnie należy się dowiedzieć, co zawierały dokumenty, skradzione von Killingerowi. W tym celu kapitan Heidenau ucharakteryzował się na kobietę i wyjechał do Londynu.

W hotelu „Victoria" w Londynie zatrzymała się Portugalka, Emilia Barota, którą szpiedzy angielscy podejrzewali, że jest niemiecką agentką.

Emilia Barota, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, udaje się do szefa „Intelligence Service", by mu zaofiarować swe usługi.

Senora Barota została przyjęta przez szefa „Intelligence Service", Johna Low, któremu zaofiarowała swe usługi. John Low nie odniósł się do niej z wielkim zaufaniem. Wypytywał o różne szczegóły i w końcu kazał się zgłosić następnego dnia po odpowiedź.

Gdy senora, pożegnawszy się z nim, podchodzi do drzwi, stwierdza, że są zamknięte...

16.

Fałszywe monety

— A więc tak? Ujęto mnie w potrzask? — myśli senora. — Nikt jednak nie wie, kim jestem i nikt się nie dowie, jak się nazywam. Czy można mnie w danej chwili oskarżać o szpiegostwo?... Czy mają przeciw mnie jakieś rzeczowe dowody? Rewizja w mym pokoju, którą chyba przeprowadzą podczas mojej nieobecności agenci „Intelligence Service" wykaże coś wręcz odwrotnego, wykaże, że przybyłam, by służyć Anglii...

— Mister Low, drzwi są zamknięte... proszę je otworzyć... — mówi bardzo spokojnym tonem senora Barota, jak gdyby nie zauważyła jego szatańskiego uśmiechu

— Wiem o tym — odpowiada swym niemiłym głosem.

— Proszę więc je otworzyć...

— Czy pani sądzi, że stąd można tak łatwo się wydostać?...

— Bardzo przepraszam, ale nie rozumiem pana — odparła, robiąc zdziwioną minę.

— Czy pani długo studiowała swą rolę? — zapytał nagle, wpijając w nią swój przenikliwy wzrok.

— Nie rozumiem, co tu się właściwie dzieje?...— odparła, a w głosie jej brzmi coś w rodzaju zarzutu. — Niczego nie studiowałam i nie wiem, czego pan chce ode mnie?...

— Chcę, by pani powiedziała prawdę!...

— Jaką prawdę? — zapytała, rzucając na niego spojrzenie, w którym malowało się udane oburzenie.

— Że pani nie jest tą, za którą się przed chwilą podała... I to musi pani wyjawić.,. W przeciwnym wypadku stanie pani w przeciągu trzech dni przed sądem wojennym!...

— Nie wiedziałam, że w Anglii sojuszników stawia się przed sąd wojenny.. — odparła ironicznie—Przybyłam ut, by praować dla „Intelligence Service", a mnie się stąd nie wypuszcza, jak gdybym była przestępczynią... Stanowczo protestuję przeciw temu...

John Low nic nie odrzekł. Zatopił wzrok w dokumenty, leżące przed nim na stole.

Po chwili uniósł głowę, jeszcze raz obrzucił badawczym spojrzeniem kobietę, nacisnął nogą guzik umieszczony pod stołem i rzekł:

— Drzwi są już otwarte, może pani iść...

— Czy mam się tu jutro zgłosić?

— Otrzyma pani odpowiedź w hotelu „Victoria"...

Portugalka opuściła pokój. Gdy znalazła się na korytarzu, wyrosła przed nią postać jej liliputciego przewodnika.

— Proszę, — rzekł do niej — pani sama nie potrafi stąd wyjść...

Senora jest przekonana, że ją zaraz aresztują. John Low musiał coś zwąchać, lecz co? Jest rzeczą możliwą, że zamierzał ją tylko wypróbować i że ta komedia z drzwiami była wyłącznie trickiem. Chciał się przekonać, jakie to wywrze na niej wrażenie. W każdym razie była to z jej strony ryzykowna gra. Teraz należy postępować ostrożniej...

Pogrążona w myślach schodziła po schodach, mijając wiele zaaferowanych osób. Wreszcie znalazła się na ulicy. Odetchnęła z ulgą. Była przekonana, że ją aresztują, nikt jednak nie zbliżył się do niej. A więc John Low, chciał ją tylko wypróbować. Przypuszczał, że zblednie, że się przerazi...

Senora przywołała taksówkę. Wsiadając do auta, odrazu spostrzegła, że szofer ją obserwuje choć siedział do niej odwrócony tyłem.

— Więc i szoferzy londyńscy są agentami „Intelligence Service" — pomyślała.

Po piętnastu minutach senora Barota była już w swym pokoju. Wyciągnęła się na kanapie i zaczęła się zastanawiać nad nowo-wytworzoną sytuacją.

Po chwili rozległo się dyskretne pukanie do drzwi. Senora chciała teraz być sama, pragnęła namyśleć się nad tym, co ma dalej czynić. Nie ruszyła się więc z miejsca.

Pukanie staje się jednak co raz gwałtowniejsze. Zdenerwowana zrywa się z kanapy i pyta gniewnie:

— Kto tam?

— Szofer, który przed chwilą odwiózł panie do hotelu.

— Szofer? Co to za nowy kawał „Intelligence Service"?... — jak błyskawica przebiegło jej przez myśl to pytanie.

— Czego pan sobie życzy? Nie mogę teraz nikogo wpuścić... — powiedziała głośno.

— Przybyłem wraz z policją. Pani musi mi otworzyć! — krzyczy szofer. — Pani zapłaciła mi za kurs fałszywymi pieniędzmi, a teraz pani się ukrywa? Proszę otworzyć!

Senora uśmiecha się do siebie:

— Co znów wymyślili? Na chwilę nie zostawiają mnie w spokoju... Może naprawdę coś wiedzą?...

Otwiera drzwi. Na progu ukazuje się szofer w towarzystwie policjanta i portiera. Senora obrzuca przybyłych złym spojrzeniem.

— Te dwa szylingi, które pani mi wręczyła były fałszywe — oświadcza szofer. — Ta pani miała pełną torebkę takich fałszywych szylingów... — zwraca się do policjanta.

Portier rzuca na senorę podejrzliwe spojrzenie i myśli:

— A więc tak?... Ta pani, która udała się na Downing Street, jest w rzeczywistości kolporterką fałszywych monet?! Taki więc ptaszek zawitał do nas do hotelu?

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

58

Jego wybrana, która silnie kochała lotnika, nie mogła pogodzić się z myślą, że ją opuścił i popełniła samobójstwo. Rodzice zawiadomili syna o tym, przypuszczając, że teraz zapomni o ukochanej i wróci do nich. Stało się jednak inaczej. Ta wiadomość tak na niego podziałała, że dostał pomieszania zmysłów...

Ale wracajmy do Francuzek marokańskich. Są to chyba najbardziej wyrafinowane kobiety pod słońcem. Potrafią zdobyć serce mężczyzn i zostać ich żonami, aby zaraz o nich zapomnieć i szukać sobie przyjaciela. Tylko do jednej rzeczy się nadają — do kochania. O tym tylko myślą i temu tylko czas poświęcają. A to, co zazwyczaj należy do obowiązków żony, sprawy gospodarskie i dbanie o męża, dla nich nie istnieje.

Biała ludność francuskiej Afryki Północnej rekrutuje się jeszcze z Włochów, Hiszpanów oraz nielicznej garstki Portugalczyków i Polaków. Włoszki różnią się od Francuzek, bo nie są tak łatwe do zdobycia i nie wierzą czczym obietnicom legionistów. Poza tym są dobrymi żonami i matkami, ale za to mniej dbają o siebie niż Francuzki, są brudniejsze od nich.

Inne zupełnie są Hiszpanki. Są pracowite i gospodarne, a zewnętrznym wyglądem zupełnie przypominają Arabki. Również i Hiszpanie marokańscy pod wieloma względami upodobniają się do Arabów. Lubią się kochać niemniej od nich, płodzą niemniej dzieci i nie lubią pracować. Żony zaganiają do pracy, a sami wygrzewają się na słońcu, grając w karty i pijąc wino.

W wioskach hiszpańskich widzi się w polu wyłącznie kobiety. Mężczyźni zaś nic nie robią. Gdy kobiety wracają zziajane z pracy, muszą przygotowywać posiłek, a po posiłku tańczyć przed swymi mężami, którzy przygrywają im na piszczałkach.

Gdy zapytacie Hiszpana dlaczego nie pracuje, odpowie wam bez namysłu:

— Pracy jest dużo, a zyski małe, więc po co pracować, lepiej wygrzewać się już na słońcu!

Poniekąd mają oni rację. Władze kolonialne ściągają bowiem od nich wielkie podatki. Z pracy nie pozostaje wiele dla nich, lwia część ich dochodów idzie do kas skarbowych. Lecz nie wszyscy Hiszpanie tak rozumują i zakładają bezczynnie ręce. Widziałem kilka plantacji oliwek i pomarańczy, należących do Hiszpanów. Są one w pełnym rozkwicie i przynoszą ich zapobiegliwym posiadaczom dość ładne dochody.

Większość Hiszpanów nie ma jednak wytrwałości. Zaniedbują swe gospodarstwa rolne, staczają się coraz niżej i w końcu prowadzą tryb życia podobny do naszych cyganów. Wędrują wraz ze swymi rodzinami po całej Afryce Północnej na wozach ciągnionych przez osły. Pod każdym większym miastem zatrzymują się i rozbijają obóz, skąd wyruszają do miasta na wyprawy złodziejskie.

Komicznie wygląda taka „karawana". Hiszpan z najmłodszymi dziećmi siedzi na wozie, a kobieta wraz ze starszymi idzie za wozem. Uważnie rozgląda się na wszystkie strony i czyha tylko na sposobność, by coś zwędzić dla męża. Biada jej gdy mężczyzna będzie głodny, a ona nie będzie miała czym zaspokoić jego głodu. Hiszpan schodzi wówczas z wozu i zaczyna bić żonę. Nie obchodzi go to: że kobieta nie miała okazji do popełnienia kradzieży. Jest głodny i musi mieć coś do zjedzenia. To tylko jest dla niego ważne.

Gdy spotyka się podczas wędrówki kilka rodzin, mężczyźni udają się z córkami do miasta, gdzie dziewczęta tańczą pod gołym niebem tańce hiszpańskie. Po wykonaniu kliku „numerów" zaczynają zbierać jałmużnę. Wszyscy im chętnie dają kilka groszy, bo te tańce są bardzo ciekawe i oryginalne i w niejednym już legioniście burzyły krew.

Feluś Lewandowski miał narzeczoną, która pochodziła z takiej tańczącej trupy. W dość szczególnych okolicznościach poznał swą wybraną. Pewnego dżdżystego dnia pod Sidi-bel-Abes zajechało kilka wozów z Hiszpanami. Jeden z wozów tak ugrzązł w lepkim błocie, że Hiszpan w żaden sposób nie mógł go poruszyć z miejsca.

Przypadkowo przechodził tamtędy Feluś. Gdy ujrzał, jak Hiszpan bezlitośnie bije osły zaprzężone do wozu, odepchnął go, sam wsparł się o wóz i poruszył go z miejsca. Hiszpan ze zdumieniem spoglądał na siłacza i pięknie zaczął mu dziękować za pomoc. Przy mężczyźnie stały cztery ładne dziewczyny, jego córki. Feluś zrobił do jednej oczko. Ta mu odpowiedziała. O... brzym z miejsca zaprosił ją do pobliskiej knajpy na wino. Dziewczyna przyjęła zaproszenie. Nieprzyzwyczajona do wina, szybko się upiła. Feluś nie wiedząc, co z nią zrobić zaprowadził ją do ojca.

Hiszpan, widząc, że c... jest pijana, zaczął ją bić. ... do żywego oburzyło olbrzyma ... doskoczył do Hiszpana i tak go „pogłaskał" swą rączką, ... ten zwiał, zostawiając mu swą córkę.

Feluś rad nie rad musiał się zaopiekować dziewczyną. Wyszukał w mieście Hiszpana, wynajął u niego pokój i położył ją spać, a sam poszedł do koszar.

Przyszedłszy do koszar, Feluś zaczął się chwalić, że ma narzeczoną i opowiadał w jaki sposób ją zdobył. Zaraz też zwrócił się do kolegów o pożyczkę. Ci jednak wiedziela, że Feluś pożycza na wieczne nieoddanie, odprawili go więc z kwitkiem. Feluś zamruczał coś pod nosem i zwrócił się do nas. Nie chcieliśmy z nim zadzierać i daliśmy mu po parę groszy.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genialny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charlestonu? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem. podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Żona obrabowanego opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown. która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dill zamieszkał u Daisy Miller i został jej narzeczonym. Pewnego razu, gdy starsza panna była już zakochana po uszy w swym pięknym narzeczonym, wyznał jej „mister Knought", że przeżywa wielką tragedię z powodu swej bliskiej krewny, miss Nory, znajdującej się w więzieniu, gdzie oczekuje ją kara śmierci. Wtem miss Daisy krzyknęła, przerażona tą wiadomością.

Opowiedziała Dillowi, że miss Nora znajduje się w więzieniu w Charlstown, pod jej bezpośrednią strażą. Dill rzecz jasna udał wielkie zdziwienie z powodu tej nieoczekiwanej wiadomości i na wpół zmyślając, na wpół opowiadając prawdę wzbudził w niej wiele sentymentu dla uwięzionej.

W końcu, gdy już w oczach Daisy ukazały się łzy współczucia, zdołał ją Dill skłonić, by zaniosła do więzienia list dla miss Nory. od „jej kuzyna". Na liście tym napisał chemicznym atramentem zlecenia, zaś zwykłym atramentem list dla zmylenia uwagi miss Daisy.

W kilka tygodni po przesłaniu tego listu zwrócił się Dill do rozkochanej w nim po uszy miss Daisy z propozycją, by mu dopomogła w zorganizowaniu ucieczki miss Nory jego rzekomej krewnej.

Była to najbardziej krytyczna chwila w całej akcji Dillingera. Powiedział jej z miejsca o wszystkim, chciał teraz zobaczyć, jak jego słowa podziałają na nią. Ale nie dostrzegł wyrazu jej twarzy — leżeli w ciemnym pokoju, przytuleni do siebie.

— Ja? Co ty wygadujesz, Willi? — zapytała trwożliwie.

Ciało jej tak zadrżało, że Dill zrozumiał, jak bardzo wstrząsnęła nią jego propozycja. Postanowił jednak sprawy dłużej nie odkładać, tylko działać natychmiast.

— Tak, ty! — mówił podnieconym głosem. — A któż może się zdobyć na takie poświęcenie, jeśli nie ty? Masz taką możliwość, jak nikt inny. Poza tym masz przecież wyjątkowo dobre serce. Wyobraź sobie Daisy, że w pewnej chwili zauważysz, jak człowiek tonie. Ty jedna możesz mu podać pas ratunkowy, ty jedna możesz wyratować... Czy będziesz się zastanawiać, czy będziesz zwlekać? Niech u początku naszego związku małżeńskiego będzie z twej strony czyn wspaniałomyślny... Lili Eden nigdy ci tego nie zapomni... Jej rodzice i jej syn będą ci zawsze wdzięczni...

Po chwili odezwała się Daisy:

— Nie wiedziałam, że ty masz tak szalone pomysły.

— Ależ kochanie, to wcale nie jest szalone.

— Przecież w taki sposób narażasz mnie na długie lata więzienia...

Dill teraz tryumfował: mówi zupełnie do rzeczy. Zasadniczo zgadza się na jego propozycję, chodzi jej tylko o to, jak to przeprowadzić. A Dill ma już w głowie gotowy plan. Nie chciałby naprawdę narażać Daisy; rzecz jasna, nie kocha jej wcale. Lubi ją jednak bardzo, w ciągu tych kilku tygodni przywiązał się do niej. Jest naprawdę dzielną kobietą, obdarza go szczerym uczuciem, gotowa jest dla niego wiele uczynić...

Nie, Dill jej żadnej krzywdy nie wyrządzi. Odpowiedział teraz:

— A ty sądzisz Daisy, że poświęciłbym ciebie, gdybym na chwilę przypuszczał, że narażę moją najsłodszą żonusię na jakieś niebezpieczeństwo?

— Wiem, że tak nie uczyniłbyś, gdybyś sobie zdał chociażby na chwilę sprawę z tego, co mi grozi. Gotowa jestem dla ciebie wszystko uczynić, co ode mnie zażądasz, chociażby tylko po to, by na chwilę rozpogodzić twoje czoło!

— A więc słuchaj, mam pewien pomysł.

— Jakiż możesz mieć pomysł, by uratować Lili Eden i mnie nie narażać?



Pewnego wieczora, przed wyjściem do pracy powiedzia:—Willi, dziś w nocy...

— Sprawa wygląda nader prosto: wiesz przecież, że ta Lili Eden posiada potężną moc hipnotyczną; wejdziesz więc do niej do celi i powiesz jej, by ciebie zahipnotyzowała; potym ubierze się w twój mundur i wyjdzie z więzienia jako strażniczka. Ty zaś powiesz, że ona ciebie zahipnotyzowała i uśpiła, że o niczym nie masz pojęcia. Sprawa nie wzbudzi najmniejszego podejrzenia, bo przecież wszyscy wiedzą, że Lili nieraz czyniła szalone rzeczy za pomocą swego hipnotyzmu...

— Wiesz, Willi strasznie się tego boję...

— Dlaczego, kochanie?

— Zdaje mi się, że plan urwie się pośrodku, że ktoś mnie złowi, a wtedy pójdę na długie lata do więzienia, podczas gdy nasze szczęście jest tak bliskie...

— Nie nalegam, Daisy — odparł Dill — wiesz przecież, że nie chciałbym ciebie narażać. Jeśli sądzisz, że to jest niebezpieczne, dajmy temu spokój. Chociaż wydaje mi się, że sprawę można świetnie załatwić...

Bał się nalegać. Może to wywołać niepożądany skutek. Nie powinien zmuszać jej do tego. Potrafi w ciągu najbliższych dni przekonać ją innymi drogami, że musi wykonać jego plany. A tymczasem zwrócił się do niej:

— Dobrze, ale w takim razie oddaj jej tylko znów liścik ode mnie...

— Liścik mogę chętnie jej wręczyć...

Nazajutrz napisał Dillinger chemicznym atramentem do miss Nory list, w którym zawiadomił ją, iż plan natrafia na pewne przeszkody, ale sądzi, że wkrótce zostanie urzeczywistniony. Na tym samym papierze napisał zwykłym atramentem czuły, sentymentalny list:

„Kochana Kuzyneczko!

Myślę zawsze o Tobie. Chociaż jestem teraz szczęśliwy, za kilka tygodni mam się połączyć węzłem dozgonnym, z tą, którą opatrzność zesłała mi jako towarzyszkę mego życia. jednak myśl o Tobie nie daje mi spokoju. Ach, ile szczęścia przyniosłaby mi wiadomość, że jesteś na wolności ze swym Benem, że jesteście napowrót szczęśliwi.

Nie trać jednak nadziei. Wierzę święcie, że wyrok nie zostanie wykonany, że zostaniesz ułaskawiona. Twój William Knought".

Daisy przeczytała ten list i łzy współczucia zabłysły w jej oczach: biedny Willi, jak on cierpi z powodu tej kuzynki. Ach, jakby chciała mu dopomóc, ulżyć jego cierpieniom...

Daisy włożyła list do zupy i miss Nora go otrzymała. Znów minęło kilka dni, aż Dill rozpoczął swój atak od nowa.

Był kilka dni smutny, aż Daisy zapytała:

— Co, kochany, znów się martwisz z powodu tej kuzynki?...

— Tak, otrzymałem list od ciotki...

I Dillinger pokazał Daisy rzeczywiście list, który gangsterzy nadesłali w imieniu rzekomej ciotki. „Ciotka" pisała w tym liście:

„Najdroższy mój Willi!

Bardzo nas wszystkich ucieszyła wiadomość, że nareszcie znalazłeś dla siebie odpowiednią towarzyszkę życia. Wcale nas nie martwi, że twoja narzeczona nie jest zamożna, bo nie o pieniądze wszak chodzi w życiu, ale o miłość i szczęście.

Pytasz, co słychać u nas w domu? Wiesz, drogi Willi, że przeżywamy dni grozy i nieszczęścia. Codziennie boję się zajrzeć do gazety, by nie dowiedzieć się o tej strasznej rzeczy, która nas czeka, a która wydaje się być nieunikniona. Tylko cud może nas wybawić.

Nie wiemy, gdzie Lili jest teraz. Nie możemy jej nawet żywności przesłać, by uprzyjemnić ostatnie chwile jej ciężkiego życia. Wczoraj, gdy mąż mój jak zwykle bawił się z Benem po obiedzie, zapytał go dzieciak: dziadziuś, kiedy mama przyjedzie, mój stary nie wytrzymał i rozpłakał się, jak małe dziecko... ja również płakałam.

Życzę Ci wiele szczęścia. uściśnij Twoją Daisy
Erna".

Daisy przeczytała list i rozpłakała się, była dziwnie smutna. List, który Pirpont pisał pod dyktando Dillingera, mógł ją naprawdę wzruszyć do łez...

Tej nocy wszczął znów Dill, jak gdyby od niechcenia rozmowę o tragedii „ciotki" Erny i „kuzynki" Lili. Opowiadał o miłym Benie, chociaż miss Nora nie miała wcale dziecka.

— Człowiek, który może jeszcze oddać wielkie przysługi ludzkości, rodzinie swojej, najbliższym, ten człowiek musi zginąć. Miss Nora woła: ratujcie mnie! Tylko ty możesz ją wybawić. Ale ty boisz się. Jestem głęboko przekonany, że tobie nic złego się nie stanie. Na próżno obawiasz się. Ale przypuśćmy, pozbawią ciebie posady — czego ty się boisz? Czy nie zarabiam dostatecznie, byśmy mogli żyć bez twej pracy? A poza tym, czy nie rzucisz i tak wkrótce pracy? Kocham cię, wiesz przecież, że bez ciebie żyć nie mogę. Czy życie twe nie jest dla mnie równie drogie? Jestem pewien, że nic się tobie nie stanie...

Jego słowa upoiły ją. Doszła w końcu do wniosku, że ma rację, że na pewno nie chciałby jej nic złego uczynić. Zresztą wszyscy wiedzą o sile hipnotyzmu miss Nory. Pewien czas miała z tego powodu przewiązane oczy. Plan uda się na pewno i nikt nie będzie wątpił w prawdę jej słów.

Daisy Miller zgodziła się w końcu; uczyni to dla niego, dla rodziny. Niech wiedzą, że chociaż pieniędzy nie wniosła do małżeństwa, przyniosła rodzinie szczęście. Nie chciała się jednak zgodzić, by jej o wszystkim napisał, obawiała się, czy list czasem nie wpadnie w niepotrzebne ręce. Po wtóre, nie może ręczyć na całe sto procent czy nie rozpoznają miss Nory i plan nie ugrzęźnie.

Uczyni wszystko, co będzie w jej mocy. Reszta należy do aresztowanej.

— Powinnaś jej dać, rzecz jasna, odpowiednie wskazówki... — doradzał Dillinger. Był pewien, że plan uda się i że za kilka dni miss Nora będzie na wolności.

Prosił ją, by przesłała miss Norze tylko krótki liścik, uprzedzając ją, by się szykowała do tego, co ma nastąpić.

Daisy zgodziła się dla swej miłości uczynić wszystko, o co ją Dill prosił. Jednak drżała wciąż ze strachu w obawie przed tym, co może nastąpić.

— Ach, kochany — mawiała — chciałabym już być kilka minut po wszystkim... Czynię to dla ciebie, bo wiem, jak bardzo mnie kochasz...

Dill był dla niej w ostatnich dniach niezmiernie czuły. Od czasu narzeczeństwa stale tak układała, by w nocy nie pracować. Teraz nareszcie zgodziła się objąć dyżur nocny.

Pewnego wieczora, przed wyjściem do pracy powiedziała:

— Willi, dziś w nocy...

Dalszy ciąg jutro.

Postanowiła przełamać opór ojca

i zmusić go do zgody na małżeństwo z ukochanym Bułgarem

Od 6-miesięcy nie mówi do ojca!

22-letnia Barbara Panczew, córka bogatego przemysłowca bułgarskiego, poznała na jednej z ulic Sofii Milorada Dunkowa, biednego chemika. Młodzi ludzie odrazu poczuli do siebie głęboką sympatię, która wkrótce przeobraziła się w gorącą miłość.

Młodzi ludzie nie mogli się jednak pobrać. Milorad był biedny. Mieszkał na krańcach miasta z matką, która utrzymywała go ze swych nikłych dochodów. Całymi dniami Milorad przesiadywał nad zawiłymi rachunkami, pracując nad nowym, epokowym, jego zdaniem, wynalazkiem.

Barbara nie patrzała na życie tak ponuro jak jej ukochany. Wierzyła, że gdy przyjdzie do ojca i opowie mu o swej miłości, ten nietylko zgodzi się na ten związek małżeński, ale jeszcze będzie utrzymywał ją wraz z mężem.

Stało się jednak inaczej. Ojciec nie wierzył w to, by chemik potrafił się kiedyś wybić, bo jego wynalazki były bez wartości, i zabronił jej w ogóle spotykać się z fantastą.

Córka jednak nie zamierzała ustąpić. Postanowiła przełamać wolę ojca. Długo szukała jakiegoś wyrafinowanego sposobu, którzby zmusił ojca do pójścia na ustępstwa. Wreszcie znalazła — rozpoczęła głodówkę.

Przemysłowiec nie przejął się tym zbytnio. Wezwał najlepszych lekarzy Sofii, którzy zaczęli sztucznie karmić „strajkującą".

Zakochana dziewczyna widząc, że jej plan spalił na panewce, zaczęła szukać innych wyrafinowanych sposobów. W tym czasie wystawiano w Budapeszcie sztukę teatralną „Milczący rycerz". Akcja sztuki rozgrywała się w XVI wieku. Pewna dumna i piękna Włoszka, w której kochał się rycerz, przyrzekła że pocałuje go gdy w ciągu trzech lat nie wypowie ani jednego słowa. Rycerz dotrzymał obietnicy i zdobył ukochaną.

Dzienniki szeroko rozwodziły się nad sztuką. Wieść o niej dotarła również do Bułgarii i do Barbary Panczew. Postanowiła pójść w ślady owego rycerza i w ten sposób wymusić u ojca zgodę na związek z ukochanym.

Barbara wycofała się z życia towarzyskiego, przebywała całymi dniami w swym pokoju i nie wymawiała słowa. Ze służbą i rodzicami porozumiewała się tylko na migi i to wyłącznie w ważnych sprawach.

Ojciec początkowo przypuszczał, że to jakiś nowy kaprys rozpieszczonej córki. Gdy mijały jednak dni, a ta nie wymówiła słowa, chciał ją groźbami skłonić do mówienia. Nie dało to jednak żadnego wyniku. W końcu gdy jej straszne milczenie zaczęło przytłaczać przemysłowca, ustąpił. Polecił policji odszukać chemika. Lecz Milorad Dunkow znikł jak kamień w wodzie. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Jedyną osobą, która wiedziała o jego miejscu pobytu była matka, która w międzyczasie zmarła a Milorad nie przybył nawet na jej pogrzeb.

Gdy wszystkie wysiłki, jakie uczynił pan Panczew aby odnaleźć zaginionego, spełzły na niczym, zaczął błagać córkę, by zaczęła mówić. Przecież widzi, że uczynił wszystko co było w jego mocy, by odnaleźć chemika.

Barbara Panczew milczy jednak w dalszym ciągu. Nie ma zaufania do ojca. Przypuszcza, że gdy zacznie mówić, zapomni o swej obietnicy.

Od 6 miesięcy Barbara Panczew nie wypowiedziała słowa. Jeszcze teraz siedzi milcząca w swym pokoju i czeka na powrót ukochanego. Dopiero gdy ten stanie na progu jej pokoju, otworzy usta i przemówi.

Przez zaspy i bagna

brnie dziecko wiejskie do szkoły

W związku z nadchodzącą zimą znowu staje się aktualna sprawa umożliwienia dzieciom wsi regularnego uczęszczania do szkoły.

W centrum kraju zima nie jest tak groźna dla szkoły, gdyż dzieci przeważnie mają do niej nie daleko. Gorzej jest na rubieżach kraju, a najgorzej na zapadłych krańcach Wileńszczyzny, w wioskach białoruskich.

Oto jak wygląda szkoła kresowa w zimie.

W Szlapach

Jesteśmy w Szlapach, wiosce białoruskiej. Szkoła ta obejmuje swym zasięgiem trzy kilometry w promieniu. Uczęszcza do niej mniej więcej osiemdziesiąt dzieci obojga płci. Z liczby tej trzydzieści procent przypada na rodowitych Szlapian, reszta to mali mieszkańcy okolicznych wiosek i hutorów, oraz zaścianków. Odległość od najdalszego zaścianka do szkoły często przekracza urzędowe trzy kilometry.

Drogi białoruskie

Do wszystkich tych wiosek, hutorów, zaścianków wiodą rozmaite drogi, drożyny i ścieżki. Rzadziej jako tako utrzymana droga gminna (zazwyczaj pomiędzy sąsiadującymi wioskami). Od odosobnionych sadyb idzie się w ciepłą suchą porę roku na przełaj ścieżynami, nierzadko kawałkiem lasu — mokrą łąką, a bardzo często brzegiem bagnisk. Niestety, klimat tutejszy jest wilgotny, więc rzadko przejść można tę przestrzeń suchymi stopami.

I tak jest na wiosnę i na jesieni.

O zimie tutejszej, o słynnych zaspach śnieżnych, wichurach, zadymkach — zwanych przez wieśniaków z rosyjska „burjanami" — nie potrzeba dużo mówić. Są to rzeczy ogólnie znane. Ale — zdarzają się też i rzeczy makabryczne. Autentyczny fakt: w jednej z gmin wilki zagryzły chłopca, powracającego ze szkoły.

Rankiem poczynają się te wszystkie drogi i szachownice pól zaludniać ciemnymi, ruchliwymi punkcikami dziecięcych sylwetek.

Póki ciepło, póki słonko darzy tę smutną ziemię złotym ciepłem blasków — dużo jest tych poruszających się pionków na szachownicy pól, dużo tej dzieciarni, rozświergotanej gwarem jak ptaszęca czereda.

Trzy kilometry do szkoły

Ale im chmurniej na niebie, im mniej słońca, tem puściej staje się na przestrzeni tych trzech kilometrów wiodących do szkoły. Codziennie ubywa — po kilka, a czasem kilkanaście drobnych istotek ludzkich, wędrujących po naukę. Gdy pierwsze łagodne jeszcze przymrozki skują [illegible] to w twarde grudy, następuje chwilowo okres zwyżkowy w zaludnieniu dróg do szkoły. Lecz gdy prawdziwa zima otuli drogi w kożuchy zasp i wydm — na długo zamiera w nich wszelkie życie i ruch. Z najbliższej tylko wioski po zawianej drodze przedziera się malutka gromada.

Trzy kilometry do szkoły — nawet w sprzyjających warunkach komunikacyjnych, stanowią wysiłek ponad możliwości fizyczne.

Jak żyje i uczy się

A to mizerne dziecko musi jeszcze przejść przez drogę tę z powrotem i — co ważniejsze — musi być wypoczęte, bo w szkole czeka je poważny wysiłek umysłowy.

To dziecko, które poniezdrowym śnie, w pełnej wyziewów chacie, budzi się już dostatecznie zmęczone, nigdy nie wie, czy zdąży na czas do szkoły. Zegar w chacie białoruskiej zazwyczaj należy do luksusu, a jeżeli jest, trzeba mu wierzyć ze znacznym zastrzeżeniem. Czas oblicza się w dnie pogodne podług położenia słońca, a gdy chmurno... z pamięci! Jak wymagać od tego dziecka, żyjącego w tych warunkach, należytej uwagi w szkole, kiedy przybywa ono do niej zmęczone, zziębnięte, zmoknięte, z oczami zamykającymi się do snu już na pierwszej lekcji.

Zdarzają się w zimie tygodnie, że poza dziećmi z wioski, w której jest szkoła, nie ma ani jednego przedstawiciela innych osiedli. Kiedy zaś zrozpaczone takim stanem rzeczy kierownictwo szkoły poczyna stosować surowe środki; następuje chwilowa poprawa — krótkotrwała reakcja.

Jeden i drugi chłop przywiezie od czasu do czasu saniami dziecko do szkoły.

Jeden kożuch na całą rodzinę

Ale i wówczas co litościwsze serce pedagoga kraje się na widok tych lichutko przyodzianych, trzęsących się z zimna stworzonek — obutych w przemoczone łapcie. Bywają wypadki, że jeden kożuch obsługuje całą rodzinę, a buty z cholewami są wyłącznym przywilejem „baćka".

Błoto, wilgoć i kurz stale zalegają podłogę klasy. Trudno dziecko karać za złe i dalekie drogi, trudniej jeszcze walczyć z gospodarzem izby szkolnej o codzienne jej wymycie.

W światlejszej, zamożniejszej szkole istnieje okresowo rodzaj poczty, której dobrowolnemu obowiązkowi podlegają kolejno rodzice. Ale środek to mocno niepewny. Czasem „baćko" musi jechać „po drzewo w las", czasem „kobyłka zaboleje".

Bywają dni, że napalone ciepło wnętrze szkoły naprożno czeka na dziatwę szkolną. Dosłownie nie ma ani jednego dziecka!

Czy nie ma rady?

I naprawdę, nie wiadomo co robić! Zniechęcony smutną rzeczywistością nauczyciel popada w rodzaj halucynacji i widzi ową wyśnioną przyszłość, kiedy ludzie o dobrych sercach postawią w całym kraju szklanne domy — szkoły, a cicha, senna, mokra i śnieżna droga szlapiskiej sieci szkolnej, zmotoryzowana i usprawniona zaroi się każdego poranka autobusami odwożącymi dziecięcą gromadkę do szkoły.

Ale czy nie można ze smętnych, niedościgłych marzeń nauczycielskich przejść w świat realnych możliwości? Czy nie byłoby możliwe uspółdzielnić, zorganizować siłami miejscowego społeczeństwa dowożenia dzieci wiejskich do szkoły? Sprawa to bardzo ważna.

„Ojciec gołębi"

zapisał swój majątek na rzecz ptaków

Przed kilku miesiącami zmarł w węgierskim mieście Györ bogaty obywatel, który za życia był nazywany „ojcem gołębi". W swym testamencie zapisał on miastu pół miliona pengö, żądając, by tę sumę zużytkowano wyłącznie na jego umiłowane ptaki.

Krewni zmarłego chcieli unieważnić testament i sprawa oparła się o sąd. W tych dniach sąd uznał testament za ważny i zarządowi miasta Györ wypłacono pół miliona pengö.

Obecnie zarząd miasta zastanawia się nad tym, w jaki sposób ma wykonać ostatnią wolę zmarłego, jak opiekować się ptakami. Przede wszystkim postanowiono nająć dozorcę, a następnie przystąpić do budowy wzorowego gołębnika, który by swymi rozmiarami przewyższał wszystkie dotychczasowe gołębniki.



Odmarsz oddziałów wojskowych włoskich z Abisynii po 14-miesięcznym pobycie pod palącymi promieniami słońca. Trzeci od końca stoi najmłodszy i [illegible]niejszy żołnierz włoski.

Podróżuj tylko samolotem!

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Porażka Kucharskiego i Noji

Fatalne warunki przyczyniły się do uzyskania kiepskich wyników

KATOWICE. W Katowicach odbyły się w sobotę na wielką skalę zakrojone międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez kolejowe P. W. Udział w zawodach wzięli: Szwed Ny i Finn Iso-Hollo.

Ze względu na porażki tych zawodników w Warszawie, zawody miały charakter rewanżowy.

Pogoda nie dopisała. Przez cały dzień sobotni padał deszcz, który ustał dopiero krótko przed zawodami. Fatalna pogoda odbiła się oczywiście na wynikach oraz na frekwencji publiczności.

Najciekawszymi punktami programu były oczywiście biegi na 1500 i 5000 mtr.

Na 1500 mtr. zwyciężył w wspaniałym stylu Ny w czasie 4:03,5. Kucharskiemu nie udało się poprawić rekordu Kusocińskiego, ani też wysunąć się przed Szwedem, który okazał się w sobotę lepszy, wyprzedzając Polaka o 15 mtr.

Czas Kucharskiego wynosi 4:07,3. Na trzecim miejscu uplasował się Rakoczy (Katowice) 4:12,7 przed Zylewiczem (KPW. Wilno).

Na 5000 mtr. piękną walkę stoczyli Noji i Iso-Hollo. Odrazu ze startu prowadzenie objął Finn i nie oddaje go do 3000 mtr. Obaj zawodnicy uzyskali na tym dystansie 9:12 sek.

Od tej chwili następuje zamiana. Na czoło wysuwa się Noji, podczas gdy Finn biegnie tuż za Polakiem.

Na 600 mtr. przed metą zawodnicy decydują się na finisz, przy czym Noji wyprzedza Finna o metr. Niestety, na ostatnich metrach przed metą Iso-Hollo ostatnim wysiłkiem doszedł Polaka i obydwaj wpadli na metę równocześnie.

Bieg wygrał Iso-Hollo, który na mecie wysunął się o kilka centymetrów. Czas obu zawodników był jednakowy 15:25 sek.

Trzecie miejsce zajął Jankowski (Warszawa) w czasie 16:21. Bieg ten porwał widownię, która obydwum biegaczom zgotowała gorącą owację.

Poza tymi biegami odbyło się kilka konkurencji o charakterze lokalnym. Wyniki: 100 mtr. Zawierucha 11,4, 400 mtr — Krawczyk 54,3, kula — Praski 13,20, dysk — Praski 36,40.

Skok o tyczce — Sznajder 3,97, skoki w zwyż — Chmiel 1,81, skoki w dal — Chmiel 6,45.

W sztafecie szwedzkiej startowały dwa mieszane zespoły, składające się z zawodników śląskich. Wygrał pierwszy ze spół w czasie 2:14,8.

NIEUDANY ATAK NA REKORD POLSKI

Poza konkursem Sznajder usiłował pobić rekord polski w tyczce. Próba się nie udała, gdyż Sznajder strącił poprzeczkę na wysokości 4,17. Sznajder znajduje się, jak się okazało, w dobrej formie, ale dotkliwe zimno uniemożliwiło mu zrealizowanie próby.

POKAZY RZUTU HELJASZA

Sensacją zawodów był również start poza konkursem zawieszonego przez PZLA Heljasza. Heljasz wykonał kilka rzutów pokazowych kulą 5-kilogramową. Najlepszy jego rzut wynosił 19,64.

×

Organizacja zawodów bardzo dobra.

Droga do zgody

W związku z doniesieniami prasy czeskiej o rzekomym ponownym nawiązaniu stosunków sportowych pomiędzy Polską a Czechosłowacją, „Dziennik Polski" w. Morawskiej Ostrawie zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że droga do porozumienia z Polską na tym polu prowadzi przez Śląsk Cieszyński.

Dziennik przytacza drakońskie zarządzenia cieszyńskiej żupy piłkarskiej, która w roku ubiegłym zdyskwalifikowała wszystkie polskie kluby sportowe w Czechosłowacji za to, iż chcąc złożyć hołd Ś. p. Żwirce i Wigurze, odmówiły rozegrania meczów z Czechami.

„Akt, którym tak bezwzględnie zdeptano honor sportu polskiego i poszkodowano dotkliwie nasze polskie kluby sportowe — pisze dziennik — musi zostać unieważniony, kary pieniężne zwrócone, a kluby, które wskutek dyskwalifikacji spadły do niższej klasy, przesunięte automatycznie o klasę wyżej. Ten, który chce mówić o nawiązaniu zerwanych stosunków sportowych, musi szukać środka ciężkości tego zagadnienia nad Olzą. Tutaj przedę wszystkim trzeba naprawić krzywdę i usunąć gorszące zło".

Cracovia w godnym otoczeniu

W przededniu rozgrywek o puchar Europy

Jak się dowiadujemy, Cracovia dotychczas nie posiada dokładnych danych o swoim udziale w międzynarodowym turnieju hokeja lodowego o puchar Europy, mimo to, że w tych dniach prasa czeska podała notatkę, według której w turnieju powyższym wziąć mają udział trzy drużyny włoskie, dwie czeskie i po jednej z Niemiec, Węgier, Rumunii, Austrii i Polski.

Według powyższej notatki drużyny walczyć mają w dwuch grupach, według następującego podziału:

I grupa: Rapid Praga, BKE. Budapeszt, Telephon Club Bikaresz, Diavoli Rossoneri i S. V. Mediolan.

2 grupa: LTC. Praga, H. C. Milano, Berliner S. C., EKE. Wiedeń, oraz Cracovia.

Posiedzenie komitetu pucharowego spodziewane jest w najbliższym czasie.

Jednocześnie w sprawie powyższej donosi Wiedeński Sport Tageblatt, że turniej o puchar Europy, powołany do życia przed dwoma laty przez znanego menażera Jeff Dicksona, rozegrany zostanie w tym roku przy udziale 10-ciu drużyn reprezentujących 7 państw. Zrezygnowano z udziału zespołów francuskich i angielskich ze względu na to, że drużyny te posiadają w swoich składach graczy kanadyjskich.

To samo pismo podaje podział na dwie grupy w identyczny sposób jak prasa czeska, o czym pisaliśmy wyżej.

O zdrową atmosferę w sporcie

podejmuje akcję Kraków

W uzupełnieniu naszej wiadomości o konferencji jaka odbędzie się w Krakowie 20 b. m. z inicjatywy dowódcy O. K. 5, w sprawie atmosfery w sporcie, podajemy, że motywy zwołania powyższej konferencji są według brzmienia oficjalnego następujące:

Na skutek stwierdzenia wypadków nie odpowiedniego zachowania się sportowców na boiskach oraz publiczności na zawodach — uznano, że należy porzucić dotychczasową podstawę biernego wyczekiwania na zmianę tego stanu rzeczy i przejść do akcji czynnej. W tym celu należy przystąpić do uświadomienia młodzieży, klubów sportowych, organizacyj P. W. i W. F. o sposobie wychowania sportowego ogółu, a w szczególności poruszyć następujące sprawy:

1) celem WF. i sportu jest wychowanie obywatelskie,

2) zasadniczą cechą sportu jest sprawność organizacyjna,

3) warsztatem są urządzenia sportowe, imprezy i uroczystości zbiorowe,

4) zachowanie się sportowców na boiskach oraz w przydzielonych im lokalach w czasie treningów i zawodów,

5) zachowanie się widzów na stadionach w czasie zawodów,

6) sportowe obyczaje widzów.

Sport polski w Rumunii

Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A rozegrany w Czerniowcach pomiędzy polskim K. S. Wawel, a K. S. Sask zakończył się skandalem. W wyniku brutalnej gry Rumunów aż pięciu graczy z Wawelu odniosło ciężkie kontuzje i musiało opuścić boisko.

Mecz został przerwany przy stanie 3:1 dla Sasku, przy czym Wawel wniósł protest do miejscowych władz sportowych.

Irlandia — Niemcy 5:2

Dotkliwa porażka niemieckich piłkarzy

DUBLIN. W międzypaństwowym meczu piłkarskim, rozegranym w sobotę w Dublinie, Irlandia pokonała wysoko Niemcy 5:2 (2:2).

Przebieg meczu nie wykazał tak dużej przewagi Irlandii, jak to można sądzić z wyniku, nie ulega jednak wątpliwości, że Irlandczycy wygrali zasłużenie chociaż w zbyt wysokim stosunku cyfrowym.

Pierwszą bramkę dla Irlandii zdobył w 25 min. Donelli. W minutę później Niemcy wyrównali przez Kobierskiego. Następuje krótki okres przewagi Niemców, uwieńczony drugą bramką, zdobytą przez Szepana w 31 min. Na 10 min. przed przerwą Irlandczycy wyrównali przez Davisa.

Po przerwie zaznacza się już coraz bardziej rosnąca przewaga Irlandczyków. Bramki zdobywają kolejno: w 58 min. Geoghan, w 70 min. Muenzenberg (bramka samobójcza, strzelona przez Niemca dla Irlandii) i Davis na kilka minut przed końcem.

Na zawodach obecnych było przeszło 40 tys. widzów.

Rozmaitości sportowe

KRAKÓW ODWOŁUJE SIĘ DO WSZYSTKICH OKRĘGÓW W SPRAWIE CEJZIKA

Na ostatnim posiedzeniu Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego omawiano sprawę zwolnienia p. Cejzika z funkcji trenera przez PZLA.

W związku z tą sprawą Krakowski Związek wystosował pismo do Polskiego Związku Lekkoatletycznego, w którym zwraca uwagę, że może zbyt pochopnie zrezygnowano z pracy p. Cejzika. Krakowski Związek był zupełnie zadowolony z pracy p. Cejzika, której wynikiem były m. in. doskonała forma Fiałki.

Równocześnie Krakowski Związek zwrócił się do wszystkich okręgów lekkoatletycznych aby wypowiedziały się jakie zajmują stanowisko w związku z wypowiedzeniem pracy p. Cejzikowi.

Jak z tego wynika, o ile sprawa Cejzika nie zostanie załatwiona przez PZLA stanie się ona zapewne przedmiotem gorących debat na Walnym Zgromadzeniu PZLA.

SPORTOWE ZAWODY JUNAKÓW

W Kielcach odbyły się 2-dniowe zawody sportowe junaków, organizowane przez miejscowy Okr. Urząd W. F. i P. W.

Ciekawsze wyniki notujemy:

100 mtr. Kawa (pow. Pińczów) 11,4 sek.

Skok wzwyż Florczyk (Kielce) 156 cnt.

Skok w dal — Kawa (Pińczów) 575 cnt.

Rzut granatem — Prucnal (Busko) 54,58 mtr.

4 × 100 m. — P. W. powiat Jędrzejów, 53,4 sek.

Wszyscy junacy, biorący udział w zawodach, przebyli 10 klm. marszem w obciążeniu i ze strzelaniem, wykazując dobrą wytrzymałość i technikę marszową. W końcowym etapie marszu nastąpił bieg szturmowy na 100 mtr., wykonany w dobrej formie przez wszystkich.

SZCZOTKOWSKI ZDYSKWALIFIKOWANY

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi P. Z. P. N. ukarał dwumiesięczną dyskwalifikacją gracza Legii Szczotkowskiego.

Ponieważ dyskwalifikacja rozpoczyna się z dn. 20 bm. przeto Szczotkowski będzie mógł grać na niedzielnym meczu Legia — Śląsk.

Z różnych dziedzin

Polski Związek Piłki Ręcznej pragnie zorganizować zawody p. naz. „Turniej Miast". w siatkówce męskiej.

Turniej ten odbędzie się prawdopodobnie w końcu stycznia lub na początku kwietnia przyszłego roku, i stanowiłby sprawdzian formy naszych siatkarzy przed zawodami międzypaństwowymi o „nagrodę Bałtyku", które przypuszczalnie odbędą się w Tallinie.

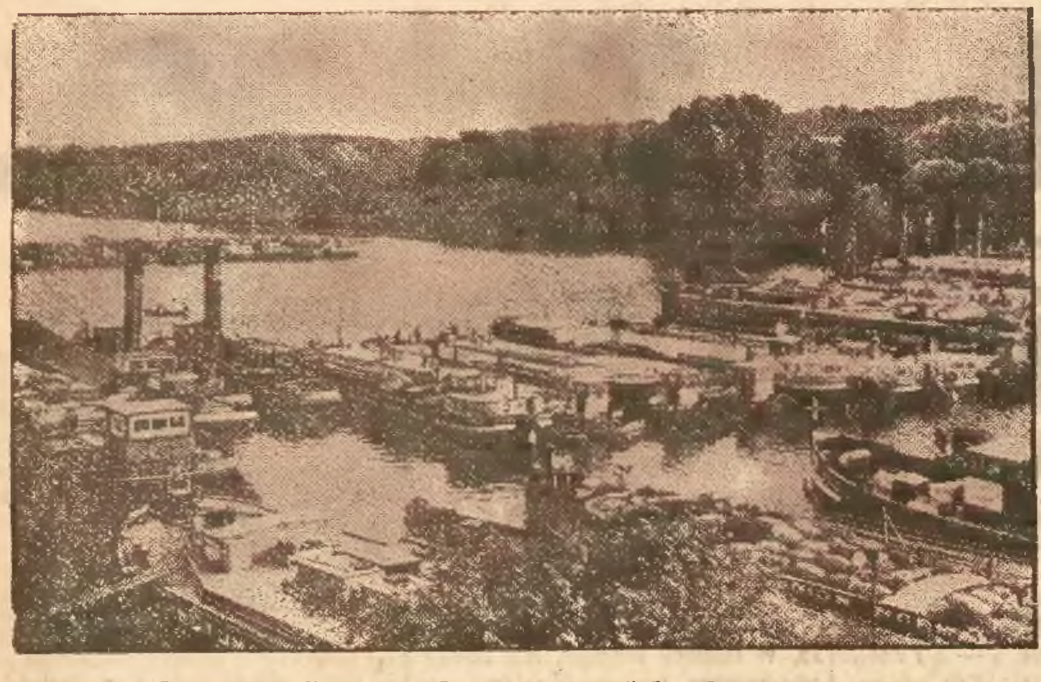
Na posiedzeniu Zarząd Ligi P.Z.P.N. pozwolił mistrzowi Polski, Ruchowi, na odbycie tournee po Francji.

Wyjazd Ruchu nastąpi, prawdopodobnie, na początku listopada. Przeciwnicy Ruchu nie są dotąd definitywnie ustaleni.

Rozgrywki piłkarskie o puchar Polski rozpoczną się w dniu 8-ym listopada br.

W dniu tym odbędzie się spotkanie ćwierćfinałowe pomiędzy drużyną Ligi, a reprezentacją Stanisławowa. O ile w meczu tym zwycięży Liga, wówczas drużyna ta walczyć będzie w następnej kolejce z Krakowem w półfinale. który odbędzie się 15 listopada. W drugim półfinale spotkają się drużyny Poznania i Pomorza w Poznaniu.

Mecz finałowy rozegrany zostanie 16 listopada.



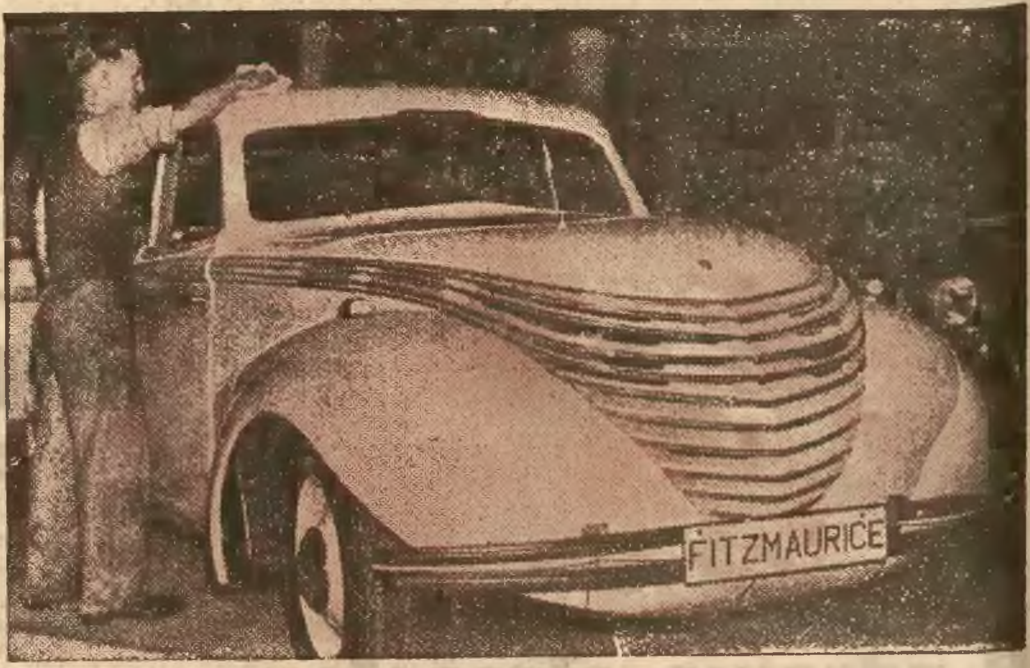
Droga wodna przez Sekwanę do Paryża została absolutnie zablokowana przez statki. Należy bowiem dodać, że w Paryżu trwa strajk marynarzy. W ten sposób komunikacja wodna jest zupełnie unieruchomiona.



Powstańcy w mieście Arlanzon. Stąd powstańcy wyruszyli na podbój Madrytu. Sytuacja jednak w dalszym ciągu jest niewyjaśniona. Walki trwają.



W rocznicę wybuchu wojny między Włochami a Abisynią odbyły się wielkie uroczystości w Addis Abebie. W uroczystościach wziął udział wicekról Grazziani oraz najwyższy dostojnik — duchowny Abisynii.



W Londynie otwarto wystawę aut, wybudowanych według najnowszych wymagań techuiki. Wystawa cieszy się olbrzymią popularnością. Na zdjęciu nowy model „fordowski".

Kupił życie ludzkie za 5.000 dol.

Pod koniec lipca został zastrzelony na moście łączącym Brooklin z Nowym Jorkiem kupiec Henri Master. Zwłoki leżały w małym samochodzie, w którym Master jechał codziennie ze swego biura do domu.

Podejrzenie z miejsca padło na jego długoletniego konkurenta Johna Burrila. Obaj kupcy często obsypywali się pogróżkami i władze były przekonane, że obecnie jeden z nich wprowadził je w czyn. Sklepy Mastera i Burrila mieściły się na tej samej ulicy, obaj kupcy mieszkali w tej samej dzielnicy i prawie że o jednej porze udawali się do domu.

Burrila aresztowano. Wypierał się winy, chociaż twierdził, że mniejwięcej w tym samym czasie przejeżdżał przez most, co Master. Wszystko jednak przemawiało przeciw niemu i nie dano wiary jego słowom.

W dwa dni po aresztowaniu Burrila do władz zgłosiła się niejaka pani Cotton i płaczliwym głosem oświadczyła, że jej mąż zabił Mastera. Przysłał jej list w którym przyznawał się do dokonania przestępczego czynu. Zaraz zaś po oddaniu strzału wrzucił się w nurty rzeki. Do zbrodni skłoniło go nieludzkie postępowanie Mastera. Gdy Cotton zgłosił się do niego z prośbą o pracę, ten wyśmiał go i na dodatek jeszcze pobił.

Następnego dnia woda wyrzuciła na brzeg zwłoki Cottona. Teraz już nie było żadnej wątpliwości, że Burril jest niewinny i z miejsca wypuszczono go na wolność. Burril uradowany takim obrotem sprawy i wzruszony postępkiem pani Cotton, ofiarował jej aż 5000 dolarów.

Zaraz zapomniano w Nowym Jorku o tej sprawie. Tylko młody dziennikarz Łarren nie zapomniał o niej. Zeznania złożone przez panią Cotton i szlachetność Burilla wydawały mu się podejrzane. Postanowił zbadać bliżej całą sprawę.

Przede wszystkim ustalił, że Cottonowie niedawno przybyli do Nowego Jorku. Teraz dziennikarz zaczął informować się skąd przybyli. W Nowym Jorku nie ma przymusu meldunkowego i nie było rzeczą łatwą ustalić poprzednie miejsce zamieszkania Cottonów. Z wielkim trudem zdołał wreszcie Larren dowiedzieć się o tym. Udał się do tej miejscowości i doszedł do sensacyjnych wyników. Okazało się, że Cotton na kilka tygodni przed wyjazdem do Nowego Jorku oślepł.

Dla Larrena było teraz jasne, że Cotton nie zabił Mastera, ponieważ ślepiec nie mógłby oddać tak celnego strzału do przejeżdżającego auta.

Jego odkrycie skłoniło władze do powtórnego zainteresowania się sprawą. Przede wszystkim aresztowano panią Cotton. Ta zeznała, że w Nowym Jorku mąż żebrał po ulicach miasta, był to jedyny zresztą możliwy dla ślepca sposób zarobienia na życie. Pewnego dnia podszedł do niego Burril i zaproponował 5000 dolarów za jego życie. Cotton zgodził się na to. Żonie zostawił dwa listy, jeden z zeznaniami dla władz, który po jego śmierci miała złożyć policji, a drugi, w którym był podany prawdziwy stan rzeczy. Gdyby Burril nie dotrzymał słowa i nie wypłacił pani Cotton przyrzeczonej sumy, ta miała opublikować ten drugi list. Ponieważ Cotton pisał bardzo pewnie, list z fałszywymi zeznaniami nie obudził podejrzeń władz. To że litery były krzywo pisane złożono na karb silnego wzburzenia zabójcy.

Po spisaniu umowy Cotton pojechał z Burrilem na most. Tam Burril zatrzymał auto Mastera i strzelił do niego. W tej samej chwili Cotton skoczył do wody. Burril zachowywał spokój w więzieniu, wiedział przecież że po kilku dniach okaże się, że jest... „niewinny".

Burrila powtórnie aresztowano. Tym razem nie minie go krzesło elektryczne.

Z hiszpańskiego frontu walki

CASABLANCA (PAT). Francuskim samolotem pocztowym z Francji via Alicante, przybyło tu dwóch Hiszpanów.

Po przybyciu do Casablanci okazało się, że są to delegaci z Madrytu z instrukcjami dla statków hiszpańskich rządowych, znajdujących się w Casablance.

Policja miejscowa poddała przybyłych rewizji i wykryła dużą ilość ładunków oraz dwie bomby, każda o wadze 1.500 gramów.

Przybyli zostali zatrzymani z pozostawieniem na wolnej stopie, lecz pociągnięto ich w drodze administracyjnej do odpowiedzialności za wjazd do Maroka z nielegalnie przywiezioną bronią.

Do statków hiszpańskich na razie ich nie dopuszczono. Są to członkowie partii komunistycznej: Jose Castanas Lajarin (mechanik z zawodu) i Vicente Rutler (komisarz policji w Madrycie).

Przybyli zapowiedzieli przylot 10 towarzyszy w tym samym charakterze.

HENDAYE, (PAT). — Daje się zauważyć chwilowe złagodzenie wyroków ferowanych przez trybunały ludowe.

W procesie toczącym się w Geronie zaszedł wypadek charakterystyczny. Podczas procesu trybunał otrzymał telegram od kilku przywódców milicji robotniczych z frontu aragońskiego, którzy proszą przy wymierzaniu kary o wzięcie pod uwagę, iż w wojsku republikańskim jest ogromny brak oficerów i zalecają łagodność.

W konsekwencji uwolniono większość oskarżonych pod warunkiem natychmiastowego udania się na front.

Straszliwy pożar w szpitalu

SALONIKI (PAT). W szpitalu miejskim, w którym znajdowało się 600 chorych, wybuchł wielki pożar, który zniszczył cały gmach. Czterech chorych padło ofiarą ognia.

Pożar wywołał wśród chorych panikę nie do opisania.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy przy pomocy wyrwania zamków dostali się do mieszkania Jecheskiela Silbersteina przy ul. Bocheńskiej 5, skąd skradli 5-ramienny lichtarz srebrny i srebro stołowe wartości 300 zł.

Również wczoraj wieczorem nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Reginy Markheim przy ul. Sebastiana 17, skąd skradli na jej szkodę 4 lichtarze srebrne i wieczne pióro wartości około 200 zł.

Nieznana kobieta pozostawiła wczoraj dziecko płci męskiej, liczące 2 tygodnie w bramie domu przy ul. Dietla 34, które zostało umieszczone w Żłóbku miejskim. Za matką wszczęto poszukiwania.

Drezdeński kwartet smyczkowy gra dla radjosłuchaczy polskich

Jeden z najlepszych istniejących obecnie kwartetów smyczkowych Kwartet Drezdeński, zespół znany na całym świecie, wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radja w poniedziałek o godz. 19.30. Audycja ta zwróćić powinna na siebie uwagę wszystkich radjosłuchaczy. W koncercie wykonany zostanie Kwartet e-moll Smetany, noszący tytuł „Z mojego życia". Kompozytor przedstawia tu cztery epizody z swych przeżyć. Ich tytuły, jak „Nieutulona tęsknota wieku młodzieńczego", „Błogość pierwszej miłości", „Muzyka narodowa", „Poddanie się nieuniknionemu losowi" (ten ostatni odnoszący się do utraty słuchu kompozytora) charakteryzują treść literacką utworu. Motywy i rytmy ludowe które w kompozycji tej przeważają są dla twórczości Smetany bardzo znamienne.

B. RADNY ZASTRZELIŁ SIĘ

Wczoraj w południe inż. Daniel Majewski, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Grochowskiej 25, strzelił sobie w serce z pistoletu.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Denat był wybitnym działaczem społecznym i piastował w swoim czasie godność radnego miasta Lwowa z ramienia PPS.

POWIESIŁ SIĘ NA KRZYŻU NAGROBKOWYM

Na cmentarzu Rossa w Wilnie powiesił się na krzyżu nagrobkowym 27-letni bezrobotny Zygmunt Czerniak.

ARESZTOWANIE URZEDNIKA UBEZPIECZALNI

W związku z nadużyciami wykrytymi w Ubezpieczalni w Kołomyi, aresztowano we Lwowie i sprowadzono do Kołomyi b. kierownika oddziału finansowego Ubezpieczalni Społecznej, N. Dworskiego.

Oprócz Dworskiego przebywają w więzieniu b. inkasent Francoz i b. kasjer Sadowski.

Krwawa bójka w Podgórzu

W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczornych powstała w Podgórzu bójka, które pociągnęła za sobą tragiczne konsekwencje.

Oto na ul. Wielickiej obok mostu kolejowego wynikła na tle porachunków osobistych sprzeczka, która wkrótce przerodziła się w bójkę pomiędzy kilkoma osobnikami.

W trakcie tej bójki Antoni Ciupko, robotnik, zamieszkały w Prokocimiu doznał kilka ciężkich ran od pchnięcia nożem.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które rannemu udzieliło pierwszej pomocy.

Zawiadomiona o bójce policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Epilog potwornego morderstwa

pod Krakowem

Dnia 13 kwietnia b. roku wracał śp. Józef Sotwina w towarzystwie Macieja Sotwina i Piotra Stycznia z Liszek do Rącznej, przy czym Józef Sotwina znajdował się w stanie silnego podpicia.

Na drodze do Rącznej wdali się przybyli w rozmowę ze Stanisławem Sotwinem i Franciszkiem Bilem, po czym z domu Franciszka Grucy wyszedł Wojciech Gruca po Piotra Bosko i w pewnej chwili wraz z nim oraz z Janem Grucą zbliżyli się do pijanego Sotwina.

Sotwin nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania, wyzywał zgromadzonych, wołał, że się nikogo nie boi i ordynarnymi wyrazami zwymyślał stojące opodal kobiety, gdy zaś Jan Gruca zwrócił się do niego z ostrzeżeniem by nie „kozakował", Sotwin szarpnął go za koszulę, po czym przewrócił się na ziemię.

Wtedy to Jan i Wojciech Grucowie oraz Piotr Bosko rzucili się na Sotwina i bili go rękami i kamieniami, zaś Jan Gruca rozgniewany poszarpaniem mu koszuli, wyjął z pod marynarki nóż szewski i zadał nim Sotwinowi ciosów w okolicę szyi powodując wkrótce śmierć Sotwina.

Zajście obserwowało szereg świadków, którzy zgodnie przedstawili je w ten sposób, iż zabity uległ pobiciu ze strony Wojciecha Grucy i Piotra Boska, podczas gdy cios śmiertelny zadał Jan Gruca.

Prokuratura w tej sprawie wygotowała przed miesiącem akt oskarżenia, wobec czego rozprawa odbędzie się w dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Oskarżonych bronić będzie adw. dr. Milan Markowicz.

Zuchwały napad bandycki

Rabusie skrępowali służącą i nalali jej do ust lizolu

Z Siemianowic donoszą nam o bezczelnym napadzie rabunkowym, jakiego dokonali tam nieznani sprawcy w biały dzień.

Około godz. 12.30 przybyli nieznani sprawcy do domu pod nr. 3, przy ul. Pierackiego i podeszli do drzwi mieszkania urzędnika skarbowego. Ryszarda Klonka. Na pukanie otwarła im drzwi służąca, Łucja Wandzikówna.

Bandyci wtargnęli do mieszkania, rzucili się na służącą, która była sama w mieszkaniu i zakneblowali jej usta.

Następnie nalali Wandzikównie lizolu do ust, zanieśli ją do piwnicy, gdzie straciła przytomność, po czym splądrowali całe mieszkanie, szukając pieniędzy, których jednak nie znaleźli. W międzyczasie nadszedł jeden z domowników, który spłoszył bandytów.

W kilka chwil po napadzie wróciła właścicielka mieszkania, Klonkowa, która zauważywszy wielki nieład w mieszkaniu, zaalarmowała sąsiadów. Wkrótce po tym znaleziono służącą w piwnicy, którą w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Człowiek - bestia zabił dziecko

4-letni Ananiusz Cykaluk, nieślubny syn Ewy Czykalukowej, która była przyjaciółką Antoniego Magierczuka, gospodarza ze wsi Duże Siedliszcze pow. Kostopolski, padł ofiarą bestialskiego pobicia przez przybranego ojca.

Chłopczyk niedostatecznie karmiony, pozostał pewnego razu sam w domu, a będąc głodny, zjadł dwa funty smalcu.

Gdy Magierczuk dowiedział się o tym, straszliwie skatował dziecko skórzanym pasem. Chłopczyk zachorował na zapalenie opon mózgowych i zmarł.

Magierczuka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Fryzjer udusił swoją przyjaciółkę i spalił w piecu poćwiartowane zwłoki

Z Budapesztu donoszą, że we wsi Kata, odległej o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy, dokonano strasznej zbrodni. 46-letni fryzjer Fryderyk Novotny udusił Elżbietę Barta, 30-letnią rozwódkę, z którą mieszkał, po czym poćwiartował jej zwłoki i spalił je w piecu.

Novotnego aresztowano i sprowadzono na miejsce zbrodni. Przyparty do muru przyznał się do zbrodni. Opowiadał on, że pokłócił się ze swoją przyjaciółką, która obrzuciła go obelgami. W pewnej chwili rzucił ją na podłogę i zaczął dusić za szyję. Puścił ją dopiero wtedy, gdy poczuł w rękach trupa.

Złóż ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK EMERYTA KOLEJOWEGO W KRAKOWIE

Wczoraj w nocy około godziny 1-szej, krak. pogotowie ratunkowe wzywane było na ul. Lubomirskich 3, gdzie 60-letni emeryt kolejowy Franciszek Malarz spadł ze schodów doznając szeregu obrażeń oraz ran tłuczonych na głowie.

Po udzieleniu Malarzowi pierwszej pomocy, przewiozło go pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Ze sportu

MISTRZOSTWA TENISA STOŁOWEGO W KRAKOWIE

W ubiegłym tygodniu zostały rozpoczęte mistrzostwa pinpongowe Krakowa. Do mistrzostw zgłosiły się następujące drużyny: Hagibor, Makkabi, Wisła, ŻTS., Polonia

Mistrz przeszłego sezonu Hagibor wystąpi w swym najsilniejszym składzie z mistrzem Krakowa Zysmanem na czele. Również inne drużyny jak Makkabi, Wisła i Polonia mają teraz silniejszy skład.

W Makkabi w obecnym sezonie wystąpią b. gracze Hakoahu, jak znany piłkarz Pemper, wicemistrz Krakowa w ping-pongu i inni.

Także Wisła i Polonia, którzy w tamtym roku nie odegrali żadnej roli, będą mogli w tym roku coś pokazać.

TAM, GDZIE NIEMA MORALNOŚCI!

W środę dnia 21 października br. o godzinie 19-tej wygłosi staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów p. red. Karol Müller odczyt p. t.: „Tam, gdzie niema moralności". Odczyt odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 7. Goście mile widziani.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE?

W Wydziale Zdrowia publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica 4, płonica (szkarlatyna) 23, dur brzuszny 7, czerwonka 1, zapalenie przednich rogów rdzenia 1, róża 1, krztusiec 1.

Październik
19
Poniedziałek
Piotra z Alk

KRONIKA KRAKOWA

Czy nowy zamach na emerytury kolejarzy?

Jak się dowiaduje agencja prasowa „Echo", w Związku Pracowników Kolejowych, w ostatnich czasach krążą pogłoski, że w najbliższym czasie Ministerstwo Komunikacji zamierza zreformować jeszcze raz ustawodawstwo emerytalne dla kolejarzy.

Między innemi krąży wersja, że ma być przedłużony okres wyczekiwania na zaopatrzenie emerytalne z 35 lat na 40 lat.

W związku z tym Zarząd główny związków pracowników kolejowych zamierzają interweniować u p. Ministra Komunikacji.

Kupcy krakowscy żerują na nędzy mas

Onegdaj pisaliśmy o karach, nakładanych na kupców krakowskich za nie przestrzeganie obowiązku uwidaczniania cen na artykuły spożywcze.

Zarządzenia karne w tym wypadku są słuszne i sądzimy, że Zarząd miasta zastosuje wszelkie rygory wobec opornych.

To nie załatwia jeszcze głównej sprawy. Jak już pisaliśmy w ostatnich czasach zaznaczył się niczem nie uzasadniony wzrost drożyzny. Przede wszystkim podrożały artykuły spożywcze, a więc pierwszej potrzeby, jak chleb, nabiał herbata i t. p. Tutaj winien wkroczyć Zarząd miejski.

Zwyżka cen nosi wszelkie cechy spekulacji.. *Hjeny paskarskie, spekulanci, jakże dobrze znani ludności z czasów wojennych ruszyli na żer.* Trzeba w samym zarodku zdusić wszelkie próby spekulacji.

Trzeba ustanowić cennik na wszelkie artykuły spożywcze i karać surowo z całą bezwzględnością tych, którzy podbijają ceny.

Dokoła olbrzymich nadużyć w spółce „Caro"

Sprawa Kasy Targowej „Caro" w Krakowie, która nie przestaje interesować szerokich warstw społeczeństwa, odbiła się żywym echem na łamach prasy i była przedmiotem debaty na posiedzeniu Rady miasta Krakowa.

Jak wiadomo w wyniku dyskusji uchwaliła Rada Miejska wybór komisji, która miała zebrać cały materjał w sprawie „Cara" i opracować konkretne wnioski na posiedzenie Rady.

Od tego czasu upłynęło szereg miesięcy. Komisja przez dłuższy czas była nieczynna. Dopiero ostatnio prace komisji potoczyły się szybkim trybem, przystąpiono bowiem do przesłuchania osób, które mogą wnieść jakieś istotne momenty do sprawy.

Dowiadujemy się, że onegdaj zeznawał przed komisją b. dyrektor spółki „Caro", p. Saul Rafał Landau, który przedłożył komisji obfity materjał.

Komisja przesłuchiwała p. Landaua na kilku posiedzeniach, pomimo to przesłuchania jeszcze nie ukończyła i będzie ono kontynuowane w ciągu najbliższego tygodnia.

Krak. strażnik miejski pobity przy kontroli mięsa

Strażnik miejski Jan Kowalik został dnia 7 kwietnia br. przez Sołtysa gromady w Prądniku Czerwonym wydelegowany do Rakowic, celem dokonania kontroli mięsa pochodzącego z ubocznego uboju.

Kowalik przyłapał Władysława Talarka, któremu odebrał mięso bez pieczęci. Zauważywszy to Józef Talarek i jego syn Henryk obalili Kowalika na ziemię bijąc go i kopiąc, przy czym odebrali mu skonfiskowane mięso.

Za czyn ten wszyscy trzej Talarkowie odpowiadali przed sądem oskarżeni o pobicie Kowalika.

Celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 19 października 1936 r.

Z teatru Miejskiego

Dziś: „Otello"

CO GRAJĄ W KINACH?

APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19" II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Panna Lili"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 6.30 Audycja poranna; 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Płyty; 8.00 Audycja nosorożców; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Koncert; 12.40 „Samowola"; 12.50 Dziennik południowy; 14.00 Wiadomości gospodarcze; 14.05 Płyty; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Koncert; 15.30 Płyty; 15.55 „Lekcja pisania"; 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne"; 16.30 Utwory dwufortepianowe; 17.00 „Od Leszczyńskiego do Konarskiego"; 17.15 Trio salonowe; 17.50 „Lanital i tkaniny szklane"; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.15 Wiadomości sportowe; 18.20 Płyty; 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu"; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Kwartet smyczkowy; 20 Koncert muzyki jugosłowiańskiej; 20.45 Dziennik wieczorny; 21 „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego"; 21.30 Płyty; 22.00 Koncert.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

KOMUNIKATY

II. zebranie dyskusyjne na temat „Kwestja żydowska w Polsce" odbędzie się we wtorek dnia 20. bm. o godz. 19.30 w lokalu Związku Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie z udziałem przedstawicieli Federacji P. Z. O. O.

Nadanie Krakowskiej Szkole Hotelarskiej uprawnień do skróconej służby wojskowej.

W Dz. U. R. P. czytamy o nadaniu niektórym krakowskim szkołom zawodowym uprawnień do skróconej czynnej służby wojskowej, — przy czym uprawnienia te otrzymała m. in. Szkoła Hotelarska w Krakowie, zatem ukończenie powyższej szkoły stanowi dla męskiej młodzieży znaczne uprzywilejowanie.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Poszczególne miasta rozpoczną nadsyłać sprawozdania z wyników zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Niektóre miasta wywiązały się ze swego zadania w sposób bardzo skrupulatny, dlatego wyniki zbiórki są wydatnie. Na czoło ofiarności na ten wielki cel, oprócz samego Krakowa, wysunęło się dotych czas miasto Skawina, które zebrało kwotę 8.481 zł. przy 3.500 mieszkańcach, Żywiec z kwotą 7.574 zł. przy 7.700 mieszkańcach, Dębica z kwotą 6.770 zł. przy 9.200 mieszkańcach, Andrychów z kwotą 2.709 zł. przy 5.690 mieszkańcach, co czyni w Skawinie 2.40 zł., w Żywcu 0.98, w Dębicy 0.75, w Andrychowie 0.48 złotych na jednego mieszkańca.

Miasta, które dotychczas nie nadesłały sprawozdań, uprasza się o rychłe zakończenie akcji i przesłanie sprawozdań do komitetu w Krakowie.

Zbiórka po wsiach przy pomocy Komitetów Powiatowych została przedłużona do dnia 15 listopada br. a to ze względu na zbiórkę w zbożu.

Z teatru Miejskiego w Krakowie
„PAPA"
Komedia w 3-ch aktach Flers'a i Caillavet'a.

Kazimierz Junosza - Stępowski kończy swe gościnne występy na deskach teatru miejskiego. Na zakończenie wybrano komedię, do której nie możemy przykładać specjalnej miary.

Ważnem jest to, że publiczność bawi się doskonale i śledzi z napięciem miłosne perypetie starego hrabiego, który pełen wigoru podoba się każdej kobiecie.

Stary przystojny hrabia przyjeżdża na wieś, by poznać swego nie ślubnego syna, którego nie widział od dwudziestu kilku lat.

Syn hrabiego kocha się z wzajemnością w młodej, uroczej sąsiadce.

Wszyscy troje — po przyjeździe starego hrabiego na wieś — przebywają razem.

Między młodymi dochodzi do nie porozumień. Syn hrabiego spostrzega, że ojciec jego zakochał się w jego narzeczonej. Ośmiela ojca i w jego imieniu wyznaje miłość swej dotychczasowej narzeczonej.

Komedia kończy się w ten sposób, że stary hrabia za niedługo poprowadzi do ołtarza szczęśliwą byłą narzeczoną swego syna.

Oto z grubsza treść tej komedii.

Po Stępniowskim na pierwszy plan wysuwa się doskonały p. Biegański w roli poczciwego księdza-proboszcza.

P. Matusiakówna odtworzyła wdzięczną rolę Carlotty. Na wyróżnienie zasługuje p. Pawłowska w świetnym epizodzie.

Reżyseria sprawna p. Biegańskiego. K. M.

SKAZANIE AWANTURNIKÓW W SĄDZIE KRAKOWSKIM

W procesie Stanisława Cieślika i Tomasza Wierzby obu z Karniowa, oskarżonych o wzięcie udziału w krwawej masakrze, zapadł wyrok, na mocy którego Cieślik skazany został na 3 lata więzienia, zaś Wierzba na 1 rok więzienia.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.